

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA:	kwartał	3 zlr	75 cent.
	miesięcznie	1 „	30 „
Z przysyłką pocztową:			
	państwie austriackim	2 „	— cent.
	Prus i Rzeszy niem.	4 tal.	15 sgr.
	Szwecji i Danii	6 „	—
	Francji i Anglii	23 franków.	—
	Włoch	25 „	—
	Belgii i Szwajcarii	18 „	—
	Tureji i ks. Naddun.	18 „	—

Namer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują.

W Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Wojciecha Cieszyńskiego* w rynku. W PARTYZU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppel, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 8. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drukim, oprócz opłaty stampowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nie są częścią wane nie ulegają frankowaniu.

Stosunek Węgier do spraw przedlitawskich.

Gdy bój wre, nie czas się zajmować rozstrąsaniem zasad teoretycznych; gdy budynek pożar ogarnia, nie czas myśleć o jego urządzeniu wewnętrznym. Walka wre w Przedlitawii. Nie idzie też o to, aby rozstrząsać filozoficzne teorie o najlepszej budowie dla tego nieznanego dotąd państwa, jak gdyby o drgiej platońskiej republice, lecz o faktycznym zakończeniu walki, w której elementa państwowej potęgi nawzajem się niszczą lub paraliżują, a która, gdyby się zakończyła miała pogłębieniem żywych sił ludzkości, sił narodowych i społecznych, przywiodłaby do ogólnej niemocy monarchii austriacko-węgierskiej, której monarchii w ostatnich czasach przyznawano tak wielkie znaczenie, tak pożyteczną dla ludzkości rolę. Budynek monarchii habsburskiej na szczęście jeszcze nie ogarnął pożar, lecz grozi on jej w bliskiej przyszłości, — temu nie przeczą najwięksi optymiści w monarchii, tem naglejsza więc jest potrzeba pośpieszenia się z takim zakończeniem walki, któreby pożaru wewnątrz nie dopuściło i zapewniło skuteczny przeciw niemu ratunek. Chwile są policzone; kto interesowany, temu śpieszyć się w zadaniu potrzeba, i nie na podstawie teoretycznych pojęć i uprzedzeń, lecz na podstawie faktów, słusznie ocenianych, szukać rozwiązania — wychodząc na teraz z zasad, faktycznie przyjętych, podziału monarchii na dwie połowy, i konstytucji, centralizującej we Wiedniu przedlitawskie kraje.

Rok 1867 rozdzielił monarchię na dwie połowy. Kardynałne prawa państwowe rozdziel ten uświęcił, a odtąd w obu częściach oddzielny rozpoczął się rozwój. Tam za Litawą, chociaż się nigdy część ta Zaliawą nie stała, lecz pozostała królestwem Węgierskiem, koroną św. Szczepana, z dnia na dzień stosunki się porządkują; budynek państwowy, który nanowo stawał wypadło, z ziemi się podnosi, cokolwiekbaż o tem mówią dzienniki wiedeńskie, a organizm społeczny coraz się staje potężniejszy. W Przedlitawii, a raczej właściwej Austrii, doszliśmy do rozgiewania ludności aż do głębi, które zakazami lub stanem wyjątkowym powściągać potrzeba, do zaciej w walki pomiędzy żywiołami społecznymi, do wywołania drzemających w łonie przedlitawskim sprzeczności, — lecz jak gdyby tylko po to, aby wykazać niemożliwość ich zaspokojenia i pogody, a powaga najwyższych ciał konstytucyjnych trzyma się tylko na włosku, na dobrej woli kilkudziesięciu ludzi, lub na wpływie okoliczności zewnętrznych. Przedlitawii zaś istotnej, która konstytucyjnie stanąć powinna jako równoznaczna i równoślna z królestwem Węgierskiem, równie trudno się narodzić, jak wywieść jej swoje istnienie z przeszłości. Cała moc jej spoczywa w tradycjach scentralizowanej i absolutnej monarchii austriackiej.

Kronika lwowska.

(Proste wyjaśnienie trudnej zagadki politycznej. Narodowość podawelska, srode zagrożona najazdem Polaków z Kut. Rzecz o kijach moralnych i o kijach prawdy. Burda literacka Bolesławia. „Hybrydy.” Ziemia w ogniu komety, a skoro mówią o ogniu, więc i o Towarzystwie demokratycznym. Niezwykły pośpiech rezolucyjno-polityczny.)

Nie wiem, czy p. minister spraw wewnętrznych zna historję Mikołaja Potockiego, starosty Kaniowskiego, ale znać ją musi kolega jego, p. minister rolnictwa. Dzięki to zapewne tej znajomości tradycji rodzinnych, zjechała onegdaj przed wrota nasze cała fura z namiestnikami, i przywiozła nam ich aż ośmiu, ażebyśmy przestali żałować za hr. Gołuchowskim. P. minister rolnictwa musiał podezas jakiejś przerwy w ważnych zajęciach Rady ministrów opowiadać p. Giskrze faceję o podobnym nieco koncepcie swojego imiennika; pomyśl ten, jak bardzo jowialny, podobiał się Jęko. i — traf, paf!... *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła owe rozporządzenie, które, jak telegrafują z Wiednia, wywołało „niezmierne zdumienie” między naszymi delegatami. Po przeczytaniu powyższej kombinacji mojej, zdumienie to ustąpi zapewne miejsca podziwowi dla wysokich i potężnych stosunków, które pozwalają mi wyjaśnić czytelnikom w sposób, zupełnie zadowalniający, najgłębsze tajniki polityki gabinetowej. Rzecz to zresztą bardzo jasna, że p. minister, dzieląc Galicję na ośm gubernij, nie tylko nie chciał nam zrobić przykrości, ale owszem uczynił zadość bardzo ważnym potrzebom naszym. I tak, ja sam znam kilku praktykantów koncepcyjnych, którzy mają pretensję zostać wkrótce namiestnikami: coży się z nimi stało, gdyby Galicja miała posiadać zawsze tylko jednego namiestnika! A potem — za namiestnikami pójdą zapewne także i sejm — „krajowe” dla nowo utworzonych ośmiu krajów, za sejmami zaś pójdzie ośm Rad szkolnych: każdy naród galicyjski otrzyma tedy zupełną autonomię, i odrębność podawelska nie będzie już narażona na swanek przez nasłanianie cudzoziemców z Przemysła albo z Knt na nauczycieli ludowych do Krakowa.

Niema bowiem jeszcze tygodnia, jak straszny

Gdy dwa państwa oddzielne obok siebie istnieją, zwykle słabość jednego wychodzi na pożytek sił drugiego. Nie taki jest jednak stosunek Węgier do Przedlitawii. Pomiedzy niemi wznosi się pomost wspólnych interesów. Po tym pomoście jak siła tak i niemoc może się dostać bezpiecznie i niepostrzeżenie w sam środek, w samą rdzeń organizmu. Po nad niemi wznosi się wspólna monarchia, z której spływać mogą promienie światłości, pobudzające potęgę rozwoju, lecz w której także niszczące mogą soki żywotne, jeśli nie wszystkie fundamenta z równie zdrowego materiału będą wzniesione.

Niktby nam zaiste nie potrafił wykazać, aby dotąd w stosunkach wewnętrznych królestwa Węgierskiego słabość i kłopoty przedlitawskie w ogóle nie miały do wzrostu jego sił się przyczyniły. Co do stosunków zewnętrznych nie znamy wprawdzie rachub gabinetowych, lecz słyszymy zato, jak przeciwnicy zbliżania się mocarstw europejskich do monarchii austriacko-węgierskiej wołają wymownie, wskazując na wypadki, zachodzące ostatnimi czasy w ziemiach dziedzicznych i niedziedzicznych Przedlitawii, wołają: „I z takim to państwem mielibyśmy się sprzymierzać dla pomnożenia sił własnych?”

W przysłowie oddziaływanie wzajemne pomiędzy takzwaną Przedlitawią a królestwem Węgierskiem silniejszym tylko stawać się może, bo skomplikowany proces przetwarzania się a raczej fermentacji przedlitawskiej będzie burzliwszy i silniejszy w miarę, jak mu przybywa nowych żywiołów i jak zacieśniać walki temperatę jego podnosi. Jeżeli z fermentacji tej nie wywiąże się proces organiczny, w którym to wszystko, co organiczną siłę stanowi, znalazłoby pełne uznanie i właściwą sferę działania, to z walki skorzystać mogą te lub owe jej żywioły — lecz dla królestwa Węgierskiego rezultat jeden i ten sam pozostanie. Zmniejszenie sumy sił wspólnych równie silnie da mu się uczuć, dziś, gdy dla Węgrów nastąpiła pora zapisać swoje znaczenie w rachunkach międzynarodowych, jak gdyby ono samo wewnątrz chromało. Grunt, który walki przedlitawskie przygotowują dla propagandy panmoskiewskiej i pangermańskiej, zbyt jest grzeski i ruchomy, za mało niebezpieczny, aby o niego opierać się mogła potęga węgierska; zmocnione zaś czynniki tej propagandy, tak jednej, jak drugiej, sięgną aż do głębi samego organizmu węgierskiego.

Stan Przedlitawii tem ważniejszy jest, tem większego znaczenia dla Węgier, ile że nie we wznowionej koronie św. Szczepana, lecz w Przedlitawii przechował się duch i tradycje dawnej Austrii; a jakkolwiek byłaby siła wewnętrzna Węgier, jakkolwiek zręczność słynnych z niej zresztą węgierskich ministrów: na krytych drogach czynnej polityki międzynarodowej więcej znaczą tradycje, a w krytycznych momentach monarchii silniej zaważą ci, którzy je dzierzą w swym ręku. Jakż wreszcie pożytek ztąd dla Węgier, gdyby tradycje

te, w połączeniu z przewagą niemiecką, nwikły monarchię w spory niemieckie, lub w chwili niebezpieczeństwa kazały jej szukać pomocy nie tam, gdzie dla potęgi austriacko-węgierskiej jakikolwiek istnieje interes, lecz tam, gdzie dla niej zgubę gotują?

Przechodząc do bliższego wpływu kłopotów i zawiłań przedlitawskich na skomplikowany mechanizm wspólnego pożytku obu państw monarchii, mimowolnie prawie nasuwa się wątpliwość: jakie wyjście dalałyby się znaleźć dla węgierskiego konstytucjonalizmu, gdyby raptem tych lub owych krajów przedlitawskich zabrakło w delegacji austriackiej do spraw wspólnych? Czy byłoby dosyć mądre i dosyć bezpiecznie dla Węgier, wchodzić wówczas w tak ważne czynności i tak wiążące zobowiązania z ciałem, ad hoc dorywczo przez górujących złożonym, przy pomocy mniej lub więcej dowolnych środków? czy może bezpiecznie by było pozostawać bez uchwalonego budżetu, bez konstytucyjnej kontroli nad sprawami wspólnymi dlatego, że za granicą, w obcej polowie, stosunki nie dość są normalne? Co gorsza nawet, jak trudnym byłoby momentem dla węgierskiego rozwoju, gdyby przedtem jeszcze, przed uchwaleniem reorganizacji wojskowej i związanej z nią organizacji obrony krajowej, na której sankcję oczekują wszystkie niemal wewnętrzne kwestie węgierskie, rajchsrat austriacki został dotknięty niemocą, i z ostrożnością, właściwą słabym, zaniechał tej sprawy, najważniejszej dla silnych! O ileż niebezpiecznijszym jeszcze stałoby się położenie dla rozwoju Węgier, gdyby kiedyś reakcja, stara reakcja austriacka, miała ratować monarchię od przedlitawskiego chaosu! Czy uroda węgierska, oparta na ściśle konstytucyjnym stanie w drugiej połowie monarchii, mogłaby pozostać nietknięta, jeżeliby stan ten, uznany przez Węgrów za niezbędny do układu, został w istocie swojej skompromitowany? Czy możliwe zmiany, odbywające się pod patronatem niechętny dla nowych sił reakcji, nie zakwestjonowałyby najważniejszych zdobyczy i tryumfów samodzielnosci węgierskiej? A są to przecież następstwa, możliwe wśród walki, jak ona dziś jest nieszczęśliwie postawiona.

Gdyby dwa państwa, oddzielne w zupełności, istniały obok siebie w takim stosunku, jużby oddawna jedno z nich wytyczało całą uwagę na wypadki, zachodzące w drugim. Węgrzy starają się nie wiedzieć, unikają, jak gdyby jakiejś najdrażliwszej, a prztem parzącej sprawy, zajmowania się stanem związanym z nimi nierozwalnym węzłem Przedlitawii. Czy umyślnie odgradzanie się murem chińskim, umyślnie pograżanie w nieświadomość rzeczy, tak blisko obchodzących, może mieć obustronnie dobre następstwa? Daleką jest od nas myśl, abyśmy mieli skłaniać Węgrów do mieszanina się w sprawy przedlitawskie na drogach, niegodnych z dualistycznym ustrojem, abyśmy chcieli, iżby oni sami przyczyniali się do zdyskredytowania zasady, na której

oparta teraźniejsza samodzielnosc węgierska. Wydzielenie się z dawnej osłabionej monarchii austriackiej, jednej potęgi organicznej, mającej silne ugruntowanie i cel jasny przed sobą, wydało nam się dla nas samych tak wielką wygraną, że, jak świadczą fakta, popieraliśmy ten proces całemi siłami, jakby własną sprawą. Dziś jeszcze, w chwili walk tak mocno nas obchodzących, tak wstrząsających do gruntu nasz własny organizm, dwa są względy, które potężnie, jakby dwie myśli pierwszorzędne, wpływają na nasze wszystkie chęci i dążności, i warunkują nasze plany: — jednym jest wolność, ta zasadnicza idea polskiej sprawy narodowej — drugim nietykalskość węgierskiej samodzielnosci, jako jedynej pewnej podstawy w rachubach, jedynej siły niezawodnej w odradzającej się Austrii, jedynej rezultatu, przydatnego na przyszłość z długich austriackich procesów dziejowych. Lecz dlatego właśnie, żeśmy gwoli rezultatowi temu nieśli poświęcenia, i że je wciąż niesiemy, nastajemy tem silniej, aby na drogach, otwartych przez zasadniczą ugodę austriacko-węgierską, a prztem wpływem moralnym i całym naciskiem opinii publicznej, Węgrzy przyczynili się do wprowadzenia fermentacji przedlitawskiej na koleje organicznego procesu, to jest takiego, w którymby fakta, jasne jak dzień i wiadome światu całemu, nie były przez uprzedzenia zapożyczane, w którymby prawa, które nie są ani wątpliwe, ani przedawnione, znalazły słusne uznanie. Takie fakta, takie prawa, nie mogą być bezkarnie nawet przez idealną Przedlitawie zapożyczane, a Nemezis przedlitawska nie jest bóstwem dla Węgier zupełnie obojętnym, — ma ona do nich pomost gotowy.

Niestety, tego wpływu moralnego, tego nacisku, który nam się wydaje niezbędnym do należytego rozstrzygnięcia spraw przedlitawskich, za mało dotąd ze strony Węgier widzimy. Odosobnienie nie jest dziś dla nikogo zdrową polityką, tembardziej dla Węgier, tembardziej w chwili dzisiejszej! Prawdę tę zdają się węgierscy mężowie stanu jasno pojmować, lecz nie o nich tu mowa — ich działania snąć nie są nam znane, — lecz wy powiadamy otwarcie, że w prasie i opinii węgierskiej za mało, jak nam się zdaje, znajdujemy faktycznego poparcia, za mało w ogóle zajęcia naszem sprawami. Zajęcie się takie tę jedną jeszcze niewymowną miałoby korzyść, że oszczędziłoby zawodów w przyszłości i ułatwiło na możliwą chwilę krytyczną, na możliwe przesilenia, podanie sobie wzajemne ręki przez tych, których łączy wspólny interes, a poniekąd i wspólne cele.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 20. października.

(Al. W.) Po raz pierwszy moja korespondencja zaczynać od wiadomości o emigracji naszej. W tych dniach wyszedł piąty i przedostatni tom *Historji powstania narodowego w 1831 roku* przez

tem jego fejtłony „Ze świata” w ogóle, odmiawiając im wartości, jaką mieć powinny. I w tej sprawie słuszność nie jest niestety po stronie Bolesławia, — powiadam: niestety, bo naprawdę boleśnem jest widzieć tak zasłużonego i tak słusznej wziętości używającego pisarza, narażonego ze wszystkich stron na poeiski bardzo dotkliwie, dla rzeczy, po największej części bardzo drobnych. Nie posad i nas pewnie nikt o stronić coś dla Bolesławia, i dlatego możemy wypowiedzieć otwarcie, że radziłyśmy, ażeby już raz mogła ustać ta krzyżowa wojna przeciw niemu. Możeby wypadło, ażeby sam zrobił początek — a możebyśmy mogli oswoić się z niektórymi jego właściwościami i dać mu pokój. Niech sobie pisze!

Niech pisze, tembardziej, że skoro porzuci pole polityki i szermierki publicystycznej, na którym rosną dla niego same ciernie, jest zawsze jeszcze tym pierwszorzędny powieściopisarzem, tym ulubieńcem naszej młodoci, którego nawiąkiśmy kochać i szanować. Trafną ktoś zrobił uwagę, że w Polsce lepiej jest dopuścić się wielkiej zbrodni, niż napisać coś mniej fortunnego. Zbrodniarza zamkną, odsiedzi swoje, i kwita, — a pisarza jak się uczepią, to przesładują go przez całe życie. Nawet zdrójców sprawy narodowej opinia nie ściga tak zawzięcie, jak nie-szczęśliwych autorów. Byłoby dobrze, gdyby mogło być inaczej.

Księgarnia Gubrynowicza i Szmda we Lwowie wydała niedawno swoim nakładem powieść Bolesławia pod tytułem *Hybrydy*, przedrukowaną z *Przeglądu Polskiego*. Autor przedstawił w niej przeobrażające się dziś społeczeństwo polskie; „hybrydy” jego schwycione są z życia, a rzecz opowiedziana z werwą, właściwą tak wysoce znamenitemu talentowi. Trochę tam pochiebiono za wiele reprezentantom przeszłości, ale tem lepiej, — niech teraźniejszość i przyszłość wpatrują się we wzory, ile możności najpiękniejsze. Teraźniejszość odmalowana bardzo czarno, czasem aż nadto czarno, bo to n. p. nie jest prawdziwie, by Polacy tak zaniedbali i zepsuli język ojczysty, że zechawszy się z różnymi stron Polski, nie rozumieją się wcale, mówiąc po polsku. Ze wszystkich narodów europejskich, jedni tylko Niemcy są w tem oryginalnem położeniu; u nas przeci-

dzono się na broń, proponowaną przez Bolesławia, t. j. na kije. Mniemam nawet, że trudno byłoby znaleźć Polaka, któregooby nie świeżbiła dłoń, gdy przeczyta w nrze 240 *Czasu* z niedzieli d. 18 października r. 1868, że „nasłanianie nam nauczycieli ludowych bez potrzeby, czy z Pragi, czy z Kut, znajdzie nas przeciwnikami”. Kij jest czasem także argumentem, i to najlogiczniejszym ze wszystkich, oczywiście kij moralny, na to prosty kij Bolesławia *Czas* odpowiada „polięć albo domem warjatów”, i zaiste, trudno na to o lepszą odpowiedź. Ale kij moralny, nieulegający represji policyjnej, byłby może najlepszym sposobem na wyłączenie niektórych podawelskich słabości i uprzedzeń. Mniemam, że w niniejszym wypadku dość jest przytoczyć powyższe słowa *Czasu*, by go „pobić” na głowę. Opinia publiczna w całej Polsce ma na tyle zdrowego pojęcia rzeczy, by oceniła jak należy to porównanie Kut z Praga.

Co się tyczy „kijów” Bolesławia, rzecz ma się tak: Wiadomo, iż „Rachunki z r. 1867”, napisane przez Bolesławia, nie wytrzymały krytyki. Otóż krytyka nawięła się na nie, i jedno pismo polskie po drugim umieszcilo recenzję, wykazując autorowi mnóstwo niekonsekwencji, fałszów itp. *Czas* przedrukował w fejtłonie swoim trafny i szczegółowy bardzo rozbiór owych Rachunków, napisany przez St. hr. Tarnowskiego, a drukowany w *Przeglądzie Polskim*. Rozbiór był ściśle przedmiotowy, ale Bolesławia mimo to napisał w *Dzienniku Poznańskim*, że „co się tyczy napaści osobistych, obelżywych, rzucających się na życie prywatne i na przeszłość człowieka, i jakiej *Czas* dał gościnę w odcinku, na te właściwości byłoby odpowiadać nie piórem — ale kijem.” Jest to dictum acerbum, trochę za energiczne w ustach poważnego pisarza, i nie każdy nawet narodowy demokrat lwowski uważałby za rzecz właściwą bronić się w ten sposób przeciw nieprzychylny krytyce. Są jednak tacy, którzy chcą przyjąć do kodeksu demokratycznego paragraf w duchu powyższej repliki.

Nie koniec jednak na tem, co do zatargów Bolesławia z dziennikami. *Czas* dał mu zasłużoną odprawę, a z drugiej strony zaatakował go *Dziennik Literacki* o fałszywą wiadomość, podaną w fejtłonie *Dziennika Poznańskiego*, i zaatakował przy-

jen. Mierosławskiego. Jest to snąc jedno z najważniejszych dzieł historycznych ostatnich czasów. Nawet Moskale umiały ocenić tę ważną pracę, i pomijając bojaźń zarazy rewolucyjnej, pomijając srogi zakaz dzieł zabronionych, w szkole sztabu w Petersburgu, dzieło to dawane było przez władzę do czytania oficerom dla nauczania się praktycznie poglądów strategicznych i rozbiórów wypraw wojennych. A jeżeli wojenna część dzieła, jak listopadowe powstanie. Już czwarty tom odsłonił część intryg nieczynnych i całe knowania bolimowskie, ale w piątym tomie wyszczególnia się całe rozprężenie, jakie zakradło się po stronie powstającego narodu. Tom ten obejmuje czas od 11. sierpnia, tj. od przyjazdu Dembińskiego do głównej kwatery, do 22. sierpnia, czyli do wydania wyroku na sprawców ruchu, wieszającego podejrzanych o zdradę. Okres to najtragiczniejszy: w nim skończyła doniosłość sejmiku, towarzyszącego patriotycznego, klubów; masa poznała niedołęstwo dyplomatyczne naczelników, drobniagową zadróżkę i niechęć generałów i brak człowieka, któryby z prawdziwym poświęceniem i nie dla swego wyniesienia się stanął u steru rządu. Wszystkie żywioły walki narodowej skostniały wśród ogólnego zamrozu, można już było przewidzieć nieuchronny upadek. Nikt tak po mistrzowsku nie odmalował nigdy tego stanu moralnego narodu. Obraz ten lepiej od tysięcy traktatów politycznych czy poznańskich omyłki przywódców i stronniów, i gdyby się był ukazał przed rokiem 1863, naród nasz nie byłby powtórzył tysiąca błędów, niegdyś popełnionych, i tyle by klęsk nie poniósł. Jakiegokolwiek zdania kto był o autorze tego dzieła, to patrząc na *Historję* jego, trudno nie oddać hołdu za tak obszerną i tak sumienną kilkudziesięciolletnią pracę, zawierającą tyle szczegółów, wcale dotąd nieznanymi, tyle faktów wymownych, a tak jasno wykazywanych jako niedołączalne następstwo popełnianych błędów, lekkomyślności i złej wiary. Nie jest to sieć intryg tylko i stronniówczych wycieczek, nie. Gdybyśmy nie znali zasad jej. M., z dzieła jego jeszcze bym nie poznał kim jest, bo na każdej karcie okazuje się bezstronność. Tam widzę anatoma, który wedle pewnego planu wyrozumowanego, rozbiiera trup, a bada to co znalazł, starając się wyjaśnić przyczyny pierwsi nieznanego dlań zjawiska, odśzukane w czasie krajania. Z niecierpliwością czekamy zakończenia dzieła i ostatniego tomu. Zanim kto da obszerniejszy rozbiór, ja spieszę załączyć tę pobieżną wzmiankę i wrażenie pierwszych kart świeżego dzieła.

Zaczynając starzec, ob. Stanisław Bratkowski, w zeszłym roku za pozwoleniem ministerstwa miał publiczny odczyt *Littérature épistolaire des femmes en Pologne au dix-neuvième siècle* (piśmiennictwo listowne kobiet polskich w 19. wieku). Ten odczyt wyszedł oddzielnie z druku kilka miesięcy temu i kosztuje półtora franka. Mieści wiele listów nader ciekawych, z których powszechność francuska mogła poznać dobre strony serca naszych matron z różnego stanu. Dziś ten sam ob. B. przy wielkim niedostatku opracował odczyty *Dwie pierwsze emigracje polskie*, które ma rozpocząć. Pracę tę obszerną, jeżeli środki pozwolą, ogłosi drukiem, ale czy środki znajdzie, to pytanie. Praca jednak warta druku.

Ala co! Ci, co mają pieniądze, czytają niechęcią, a uchodzący za inteligencję mają obrzydzenie do książek. Gdyby to pudełek kniazi, lub sukienka ostatniej mody, ha, toby może się coś znalazło, ale pocięte graty na świecie, te druki farbą cuchnące!

Od wydawnictwa przejdźmy do polityki. Zachód narazicie zaczął zwracać uwagę na środkową Azję. Anglia, której przed innymi zawadzały zabory moskiewskie, nie może pozostać obojętną. Emil Girardin, którego o nieprzychylności dla Moskwy posądzić nie można, niedawno zawiado-

wał powszechność w *Liberté*, że w Azji środkowej przysięgają się znaczne wypadki. Anglia gromadzi swe siły wojenne w Pendżabie i ku pograniczom Heratu. A jakby w związku z tem, do Petersburga zawezwano Kaufmanna, dla ważnych i stanowczych narad. Chociaż Moskale temu zaprzeczają, jednak głosy najważniejszych dzienników świadczą, że pozątek przypuszczenie to jest słuszne. Tembardziej, jeżeli zestawimy następny wypadek, przysięsiony ostatnią pocztą przez *Invalida*. Do Petersburga przybył Iskender-cha, prawy następca heratskiego tronu. Oto jego historia. Po zaburzeniu w Afganistanie, wywołanych rządami panujących, przy pomocy Anglii osadzono na tronie stronnika europejskiej oświaty, wuja Iskendera-cha. Ostatni musiał umykać i z wiarą sobie garstką przez 8 lat ukrywał się w Kabulskich stepach. Później był zmuszony przejść na ziemie Bucharskie i przyjąć służbę u Mużaffera, jako dowódcę batalionów afganistańskich. Z upadkiem sławy emira, po jego otruciu Iskender przeszedł na stronę Moskalki, którzy natychmiast dali mu rangę podpułkownika i z 300 jego towarzyszy utworzyli pułk. Dawną komendę angielską zmieniono na moskiewską, i ogłoszono go prawym następcą tronu afganistańskiego, zawezwano do Petersburga, by ogłosiławszy go na złość Anglii wicherzyć w państwo, które ona chce ogłosić za objęte w obszar neutralny. Dziś ogłaszają, że ten następca tronu umie poznawać portrety cara, radośnie wykrzykuje „hosudar“, i że przysięga mu na wierność.

Hiszpania nietylko wyższe sfery niepokoi. Stronniwo klerikalne we Francji wypowiadziało prawie wojnę liberalnemu. *Univers* z Veuillotem tak dalece broni Burbonów, że wręcz powiada: „Człowiek, który siebie szanuje, nie powinien śmieć dotykać życia kobiety, tembardziej, jeżeli ona biedna, prześladowana i gorliwa katoliczka!“ Liberalni wyciągają wszelkie brudy królewskie. Najdzielniej wystąpił Eugeniusz Pelletan w artykule: *Ne touchez pas à la reine*. Dziś nie mamy trybunału na koronowane osoby, ale opinia powszechna ludów nie jest obowiązana do milczenia. Signoretta Bourbon, zdobiąca się klejnotami korony hiszpańskiej, zawsze o złodziejstwo będzie obwiniana. Jej macierzyństwo nie obroni od przekleństw matek rozstrzelanych synów. Jej kobiecość nie usprawiedliwi nędzy moralnej, spowodowanej jej rządami i jej wyuzdaną rozpustą. Takie argumenta stawiają dla przekonania swych liberali, i do tej taktyki używają na poparcie swych dowodów słów, wypowiedzianych niegdyś nawet przez *Universa*, *Monde* i innych obrońców byłej królowej.

Trzeba oddać słuszną, że Franiuzom w tej taktyce nie dorówna żadne piśmiennictwo. Z rządem walczą oni słowami Napoleona I., lub co najczęściej, Napoleona III. Naprzykład gdy trzeba było bronić Maqueta za sprawę towarzysystw tajemnych, Favre przeczytał ustęp z jakiegoś dzieła, a prokurator powstrzymał go uwagę, że takich rewolucyjnych zasad wypowiadać nie pozwoli w sądzie. Wtedy się pokazało, że to ustęp z dzieła cesarza o Cesarze. Wzbraniają publiczne wyboryczne agitacji. — *Electeur* zamieszcza ustęp, potępiający najzupełniej rząd za podobne wzbranianie, i o dziwo! wszyscy widzą, że na tym ustępie podpisany jest Napoleon III. I tak na każdym kroku.

Obecnie na zbiecie twierdzenia Venillota przytaczają mnóstwo ustępów z jego dzieł, ale tak się odzywających o kobietach, że nawet francuskie dziennikarstwo, rumieniąc się, stawia kropki zamiast słów prałata, i pyta później, czy człowiek, wedle swych zasad tak mało siebie szanujący, ma prawo jeszcze mówić o szacunku?

Jeszcze robi hałas książkę Salm, domagając się, by mu papież Pius IX. i cesarz Franciszek Józef wydali papiery cesarza Maksymiliana, które przed rozstrzelaniem sam rządownie mu przekazał i zrobił go ich spadkobiercą. W *Avenir National* p. Désonnaz podniósł wymowny głos z tego powodu.

były po polsku. Ponieważ punkt 1szy, żądający odbudowania naszej ojczyzny, będzie musiał być uwzględniony najpierw, więc ostatnie nie powinno napotkać żadnych trudności, i dlatego w interesie Krakowa radbym, ażeby rezolucję stylizowano tak: 1. Odbudowanie Polski. 2. Utworzenie osobnej c. k. dyrekcji finansowej w Krakowie. 3. *Ad libitum*....

Ala niestety, stara *Presse* myli się — naczelnicy świadkowie zapewniają mię bowiem, że Towarzystwo narodowo-demokratyczne nie uchwalilo dotychczas jeszcze żadnej rezolucji. Był wprawdzie wniosek, i popierali go różni mówcy, a na ostatku p. Malisz. Ten popierał go tak dokładnie, tak gruntownie, i tak powoli, że tymczasem wszyscy członkowie wynieśli się z sali, został tylko prezes, p. Malisz i — publiczność, ciekawa. Jak to się skończy. Skończyło się tak, że prezes odrzucił posiedzenie, a p. Malisz poszedł wprawdzie do domu, ale obiecał, że na przyszłych trzech posiedzeniach powie, co ma jeszcze do powiedzenia. Tak tedy „stosunek Galicji do Austrii i do innych ziem polskich, z uwzględnieniem programu ks. Czartoryskiego“, postawiony w maju na porządku dziennym Towarzystwa, dotychczas jeszcze nie jest „rozpatrzonym“, i wolno przypuszczać, że przy telegrafach, kolejach żelaznych, iglicówkach i innych przyczynach szybkiego biegu wypadków, stosunek ten ukształtuje się, bodaj czy przy współudziale Towarzystwa, stojącego na straży godności i ducha narodowego. Byłaby to nie lada ironia losu, gdyby tymczasem odbudowano Polskę, a p. Groman ciągle jeszcze miał w swej tece niezreferowany referat o federalistycznym ustroju Austrii i o takim stosunku Galicji do monarchii austriackiej, w jakim zostają Węgry, tj. w stosunku kwoty na sprawy wspólne i na dług państwa. A jednakowoż w referacie tym powiedziano, że stawia on program nie ostateczny, ale program na dziś i na jutro! Rzecz to nagląca, i potrzebą ją przeciw załatwić jeszcze w tem stuleciu....

du. A niechże do głowy kościoła tem bardziej wypłynęła z powodu tego, jak on nazywa „zabicią sławą i pamięcią zamordowanego cesarza.“

Jednak patrząc na dzienniki francuskie, trzeba przyznać że mają słuszną rację, iż wolność jest zaraziwą, i chociaż dziś ona najbardziej się rozwija u *sane people*, jak episkopat nazywa Włochów, i u „ciemnoty hiszpańskiej“ — jednak widać wszędzie więcej cywilnej odwagi w wystąpieniach najznakomitszych nawet przywódców postępców, nie mówiąc już o balaśliwych przeciwnikach wyrobników dziennych po ulicach paryskich. Nie przypuszczam nawet, by dziś z Francji, idąc za przykładem sąsiadki południowej, utworzyła się rzeczpospolita, ale to pewna, że centralistyczny liberalizm wiele ucierpi.

W tych dniach pokazała się w sprzedaży broszura: *La renaissance de la Pologne envisagée comme la force de l'Allemagne par Gottfried Kinkel*, (Odrodzenie Polski, rozpatrywane jako siła Niemiec, przez Gottfrieda Kinkla), profesora historii na wszechnicy Żyrzyckiej, emigranta państwa Pruskiego. Dziełko to tłumaczone z niemieckiego, a napisane z powodu uroczystości Raperswylskiej.

Część dla obrońców ludu wzrasta we Francji, czemu może służyć za dowód i to, że postanowiono wnieść posąg Vencingetorixowi na wzniosłości Gergovii, gdzie staczał walki ten ostatni wielki obrońca niepodległości galickiej. Wzniesieniem tego posągu ma się zająć akademja sztuk pięknych w Clermont-Ferrand.

Czynności Rady państwa.

137 posiedzenie Izby poselskiej z dnia 22. października.

Początek o godz. 1/2 11. Przewodniczący dr. Kaiserfeld. W ciągu posiedzenia zasiadli przy ministerjalnym stole: Berger, Taafé, Herbst, Hasner.

Kilku nowych deputowanych polskich składa przyrzeczenie.

Dep. Neuman (Czech) oświadcza, że nie może brać udziału w naradach rajchsratu. Przewodniczący uznaje to za złożenie mandatu.

Dr. Banhański wnosi wybór osobnego wydziału do wypracowania projektu zniesienia resztek lenności w Czechach. (Poparto).

Na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy wojskowej. Na wniosek br. Pratobery uchwalono odesłać rzecz tę do wydziału wojskowego, wzmocniwszy go trzema członkami.

Projekta do ustaw o użyciu gruntów, zwanych „Glacis“ w Gracu, i zmiany statutów banku narodowego odesłano do wydziału finansowego.

Przystąpiono do wyborów uzupełniających do delegacji. Polacy wybrali, jak wiadomo, Grocholskiego i Chrzanowskiego; na zastępcę Hubickiego. Delegat morawski, Skene składa mandat, bo uważa to za ułudzenie dla Niemców, że mają radzić w Peszcie.

Referuje potem dr. Sturm o projekcie do ustawy o małżeństwach mieszańszych. W mowie przedwstępnej objaśnia projekt, którego osnowa jest zresztą znana, bo podaliśmy ją już przed kilku dniami.

Superintendent Schneider i biskup nienicki, Andriewicz, gorącymi słowami witają ustawę, znoszącą upośledzenie niekatolickich wyznań, dotychczas bowiem zawsze bez wyjątku traktowano sprawę rozwodu wedle przepisów katolickich, jeżeli którakolwiek z części małżeństwa była katolickiego wyznania.

Ks. Jäger sprzeciwia się jej, jako niezgodnej z duchem katolicyzmu. Twierdzi on bowiem, że jeżeli osoba niekatolickiego wyznania wchodzi w związek z osobą katolickiego wyznania, to przez to samo wstępuje na „grunty katolickie“ i cały związek powinien być traktowany bez względu na odmienności wyznania, którejkolwiek strony, jako sakramentalny związek katolicki.

Dr. Reebauer odpowiada, iż tem samem prawem możnaby utrzymywać, że jeżeli katolik wejdzie w związek małżeński z osobą niekatolickiego wyznania, to przez to samo wstąpił on na grunty niekatolickie. Skoro przyjęto zasadę równoprawienia wyznań, to konsekwentnie wypadłaby taka konkluzja. Nie chodzi tu o dogmat, bo tego nikt tu dotykać nie myśli, ale o skutki związku małżeńskiego między osobami mieszańszych wyznań wobec prawodawstwa cywilnego. W ustawodawstwie tem kategorię nie rzeczono, że nikomu nie można gwałtem narzucać zależności od innego jakiegokolwiek wyznania, dlatego też przedłożony projekt zgadza się z duchem uchwalonych już w Radzie państwa a przez cesarza sankcjonowanych ustaw (mianowicie ustawy międzywyznaniowej), jeżeli kwestję rozwodu każę rozstrzygać zgodnie z przepisami wyznaniowymi obu rozwodzących się stron, zupełnie niezależnie od wyznania jednej albo drugiej strony.

Helferstorfer uważa przedłożony projekt za naruszenie dogmatu katolickiego o nierozłączności małżeństwa, więc jak najstanowczyj sprzeciwia się jego uchwaleniu.

Schindler: Izba ta stoi po za obrębem dogmatu jednego albo drugiego wyznania. Tu państwo jako odrębna od kościelnej całość społeczna wydaje ustawy, niemogące wiązać się zaleźnością od ustaw wyznaniowych. Jeżeli katolik ożeni się z niekatoliczką, której wedle przepisów wyznania wolno iść drugi raz za mąż po rozwodzie z pierwszym mężem, to państwo bezkonfliktne nie może jej tego zabronić, i musi to pozostawić jej własnemu sumieniu. Katolikowi wolno święcie trzymać się swego dogmatu, ale państwo nie może go zmuszać do tego. Tu wydają się ustawy dla obywateli bez różnicy wyznań, więc niepodobna uwzględnić różnic ich przepisów wiary. Zresztą katolicki dogmat o małżeństwie niezupełnie wierną jest spuścizną po Chrystusie. Zapytany bowiem, czy małżeństwo nie jest rozterwalne, odpowiedział on, że nie jest, z wyjątkiem przypadku złamania wiary. Tymczasem katolicyzm i tego w zasadzie nie uznaje za dostateczny powód do całkowitego rozwodu. Dogmata są rzeczą sumienia, a ustawy świeckie

nie sięgają tam, — one są tylko regułą społeczną. Głosząc więc za tą ustawą zastrzegam się, jakobyem się wdierał w zakres dogmatu. (Brawo w lewicy.)

Grocholski: Musicie panowie stanowczo uznać małżeństwo albo za świecką albo za religijną instytucję. W pierwszym razie musieliście wydać ustawę bez wszelkiego względu na wyznania (nawet niechrześcijańskie), ale jeżeli już raz chcecie do pewnego stopnia uwzględnić wyznania, to wchodzicie już w zakres religii i musicie uwzględnić jej zasady. To już jest wdzieraniem się w przepisy wyznaniowe, jeżeli orzekacie panowie, że dla katolika jest to albo owe przeszkodą do zawarcia małżeństwa, lub nie. Dlatego też będę głosował przeciwko ustawie jako niezgodnej z zasadą, na której ma niby opierać się. (Brawo w prawicy.)

Br. Pratobery staje na tem samem stanowisku i także konstatuje, że dokąd niema w Austrii obowiązkowych małżeństw cywilnych, to traktowanie związków małżeńskich ze stanowiska państwowego bez względu na przepisy wyznaniowe, jest anomalią. Mowca jest jednak za przedłożoną ustawą.

Dr. Reebauer jako przewodniczący wydziału wyznaniowego oświadcza, że właśnie jest ten wydział zajęty ułożeniem projektu ustawy o obowiązkowych małżeństwach cywilnych.

Minister sprawiedliwości, dr. Herbst: Przedłożony tu ze strony wydziału konfesyjnego projekt do ustawy o małżeństwach mieszańszych widocznie rozpada się na dwie części. W pierwszej części orzeczone zniesienie istniejącej dotychczas nierówności praw między rozmaitemi wyznaniem, i w tym względzie sądzę, że niema różnicy w opinii co do słusznosci tego orzeczenia, bo opiera się to na zasadzie równości wyznań, wypowiedzianej jeszcze w r. 1849, a teraz ustawą wyznaniową jak najdobitniej zrealizowaną. Lecz druga część ustawy (§§. 3, 4 i 5) na zupełnie odmienną opiera się zasadzie, bo traktuje małżeństwo ze stanowiska ściśle państwowego, gdy w pierwszej części projektu jest o niem najwyraźniej mowa jako o instytucji wyznaniowej. Zachodzi więc rażące przeciwieństwo między oboma częściami projektu, i jeżeliby przyjęto pierwszą część tego, to nielitościwością byłoby przyjmować część drugą.

Przy głosowaniu, które nastąpiło po przemówieniu sprawodawcy, przyjęto §§. 1 i 2 większością głosów, §§. 3 i 4 odrzucono, a o losie §. 5 nie zdecydowano nie jeszcze, tylko odesłano całą sprawę nanowo do komisji.

Przedsięwzięto potem uzupełniające wybory do wydziału wojskowego. Wybrani są: dr. Figuly, br. Beust, dr. Reebauer, br. Prato, br. Wächter i dep. Seiffert.

Na wniosek Tintego uchwalono, że wszyscy deputowani mają wstęp wolny na posiedzenia wydziału wojskowego.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 25. Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Jeden z wiedeńskich korespondentów *Pester Lloyd* donosi, że sprawa bezpośrednich wyborów do Rady państwa będzie ze strony rządu w ten sposób wniesioną do Izby poselskiej, iż zaproponuje on orzeczenie, aby bezpośrednie wybory mogły być nietylko wtedy rozpisane, jeżeli sejm niechciałby wysłać swoich delegatów do Rady państwa, ale i wtedy, gdyby on wypowiedział dobrowolnie, że życzy sobie tego, i sam rzekł się przysługującego mu prawa wybierania ze swego łona wysłanników. W tym dachu zmieniono by tylko odnośny §. istniejącej już ustawy o bezpośrednich wyborach do Rady państwa.

Przegląd polityczny.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujący komentarz do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych o podziale Galicji na departamenty:

„Podajemy powyżej w części urzędowej rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 19. bm., tyczące się załatwiania spraw namiestniczych w imieniu namiestnika przez niektórych starostów powiatowych w Galicji.

„Nim jeszcze dostojne brzmienie tego rozporządzenia mogło być u nas znane, zaniepokoiły się już niektóre dzienniki tutejsze i przedstawiły rzecz zupełnie mylnie i niewłaściwie. I tak napatrzyli w tem rozporządzeniu — lubo tylko z telegramu o istnieniu jego się dowiedzieli, to nowy podział kraju na departamenty nakształt francuski, to uszczuplenie władzy namiestnika i pomijanie właściwego jemu zakresu działania, to wreszcie niemienne ściśnienie autonomii krajowej w duchu centralizacji itp.

„Zdawałoby się, że już pobieżne obznajomienie się z treścią rozporządzenia, w mowie będącego, będzie dostateczne, by przekonać każdego, jak dalece podobne zapatrywanie się jest mylne. Tymczasem jeden z dzienników tutejszych w numerze wczorajszym, a więc ile się zdaje, już o-beznany z dostojnem brzmieniem rozporządzenia, które wczoraj rano przyniosła *Gazeta Wiedeńska*, nietylko nie cofa zapatrywania się przedtem objawionego, ale nadto przypisuje rzeczonemu rozporządzeniu doniosłość, niemającą w rzeczywistości najmniejszej podstawy, i wyprowadza ztąd wnioski, które jakkolwiek zupełnie są bezzasadne, mogą jednak zaniepokoić opinię ludzi, niewchodzących w istotę rzeczy a polegających raczej na zdaniu obcym.

„Zupełnie mylnem i bezzasadnem jest twierdzenie, jakoby rozporządzenie w mowie będące miało doniosłość nowego podziału kraju pod względem administracyjnym lub miało na celu ściśnienie władzy namiestnika. Nie idzie tu bowiem ani o taki podział, ani o utworzenie nowych władz lub instancji, ani też chociażby tylko częściowe porzucenie administracyjnych a względnie instancyjnych czynności organom, w skutek nowego rozporządzenia zaprowadzić się mającym, które to organa już z natury swojej nie będą mogły zostawać w jakiegokolwiek bezpo-

Przy ulicy Szerokiej w kamienicy pod l. 888 $\frac{1}{2}$, obok urzędu telegraficznego jest całe pierwsze piętro, składające się z 7 pokoiów, kuchni, spiżarni, z meblami od 1. listopada do wynajęcia. Przytem stajnia na 4 konie, wozownia na 3 powozy.

Blizszej wiadomości udzieli p. Kazimierz Borkowski pod l. 147 $\frac{1}{2}$, drugie piętro.

Leśniczy, były wojskowy, 39 lat liczący, czasy, nieżonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, urodzony w Galicji, posiadający oraz gruntowne wiadomości w gałęzi uprawy lasów, kultury drzew i w miernictwie, życzy sobie zmienić dotychczas zajmowaną posadę. Wykazać się może chlubnymi świadectwami. — Łaskawe zgłoszenia przyjmują pod literą: G. H. w Kaluszu. 2886 2-4.

GORZELNIK kawaler, który poświęcił się kilkoletnią praktykę temu zawodowi i będzie praktycznie i teoretycznie podług najnowszej metody pędzenia spirytusu u wykształconym, a mając swoją odrębną i praktyczną metodę co do zacierów, poszukuje posady Gorzelnika.

Przyjmuje wezwania pod adresem L. L. Przemysłany poste restante. 2868 2-2.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której objawy bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środka powszechnie znanego, a n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu za każdej kartce umieszczony. Cena jednej sztuki 20 ct. U małe bez pośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröcher. m. p.

aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera**. 2870 35-4

Karpacka herbata ziołowa

Alberta Meyay w Peszcie,

dla cierpiących na płuca i piersi tudzież na katar chłoniczny, kaszel, chrypki, suchoty, kłucie w boku; szczególnie zaś na wzmożenie ciała i żołądka osłabionego środkiem doświadczonym.

Prawdziwego dostać można en gros i en detail w aptece **Adolfa Berlinera** we Lwowie w pakietach po 30 ct. 2860 4-8

Ekstrakt mięsny Liebiga (Extractum carnis Liebigh)

Wyróbtowarzystwa w Ameryce południowej Liebigh's Extract of Meat Company, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebigh, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym fannie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{8}$ funta do apteki pod „Gwiazdą” 2775 30-4

Piotra Mikolascha we Lwowie.

SLABOSCI PECHERZA

kanalu ornowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU** pana **BLAYN**, jedynego, jaki w tych słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u p. Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**. 2749 5-16

R. DITMARA

krajowa uprzywilejowana fabryka lamp i towarów metalowych w Wiedniu.

Jedyny skład główny dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przy placu Marjackim w hotelu Europejskim poleca po cenach ponownie uregulowanych, umiarkowanych a stałych fabrycznych, sprzedając en gros i en detail,

lampy naftowe, ligroinowe i Moderateur.

Skład obfity najnowszych lamp stołowych, ściennych i lamp do wieszania, pajaków itp., jakoteż wszelkie do onychże części składowe. Kardynalską zasadą fabryki jest: oprócz starannego wyprodukowania wyrobów zawsze coraz tańsze unormowanie cen, niż wszelka konkurencja w kraju i z zagranicy podać może.

Skład mój we Lwowie pod firmą:

R. DITMARA skład lamp przy placu Marjackim wypełnia ściśle wszelkie nadchodzące zamówienia po cenach fabrycznych z dołączeniem kosztów przesyłki.

Na żądanie posyła się wzory rytowane, a po złożeniu kwoty zadatkowej uskutecznia się także posyłki za pobraniem przez pocztę. 2648 6-15

Platne dnia 1. listopada b. r.

kupony od akcyj i obligacji pierwszorzędnych kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, wypłaca, począwszy od dnia dzisiejszego, albo w rzeczyswem srebrze bez strącania prowizji, albo też w notach bankowych o 75 ct. na 100 wyżej kursu każdorazowego

Jakób Stroh,

dom bankierski we Lwowie pod l. 311 miasto przy ulicy Wyższej Karola Ludwika.

Skóra rosyjska

w buntach i pojedynczo. Takowa jest nieprzemakalna, bardzo miękka i tak trwa, iż buty z niej wyrobione 3 razy mogą być zylowane. Cenniki posyła się bezpłatnie. **Jan Hermann**, handlarz skór w Wiedniu, Neubau, Breite Gasse 7. 2863 2-3

2799 Jeneralna Ajencja 6-6

H A Z A

we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod l. 130 poszukuje uzdolnionych agentów z dobrymi poleceniami. Warunki dla agentów korzystne.

L. 11491.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady nadzynie przy galicyjskim Wydziale krajowym we Lwowie, rozpisuje się niniejszym konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać w podaniu z ogólnego i szczegółowego swego uzdolnienia, a mianowicie:

1) złożyć dowody, jako ukończyli wyższe szkoły techniczne i nabyli w zawodzie praktycznym potrzebnego doświadczenia,

2) skreślić swój życiorys z poszczególnieniem swoich dotychczasowych zatrudnień, wreszcie,

3) wykazać, ile lat w wieku swego. Kandydaci winni w podaniu swem oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym są spokrewnieni lub powinowaci i w jakim stopniu.

Placa przewidziana do posady nadzynie wynosi 3000 złr. rocznie, wypłacanych w miesięcznych ratach z góry.

Zwraca się uwagę kandydatów, iż stosownie do postanowienia §. 14. ustawy dla służby krajowej urzędnik otrzyma nominację na stałą posadę dopiero po upływie roku, i to tylko w tym razie, jeżeli podczas prowizorycznej rocznej służby odpowie wszelkim warunkom służby.

Podanie swoje, opatrzone dowodami, osteplowane wedle przepisów, mają kandydaci wnieść do Wydziału krajowego najdalej do końca listopada 1868.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkimi księstwem Krakowskim. 2879 3-3.

Nagroda uwieńczonej

uniwersalny aparat mierniczy

Dra. Jerzego Schmidta w Wiedniu Margarethen, Gringasse Nr. 21, i u Bracl Brünner w Wiedniu, Heinrichshof,

(cena 12 złr. do 32 złr. srebrem) mierzy i waży bez wagi i lejki, jedynie za pomocą obrotu pipy: olej zwykajny, olej skalny, podług miar i wag prawie wszystkich krajów ziemi, począwszy od $\frac{1}{4}$ funta, kilo, miary, litra, kwarty itd. do 100 funtów cłowych itd., z swego wnętrza wprost do naczynia kupujących, jest bezpiecznym od ognia, ogrzewalnym, a zarazem najpiękniejszym, najlepszym i najtańszym aparatem na olej zwykajny i olej skalny.

Uniwersaleta tego samego (cena 10 ct. srebrem) wielkości naturalnej, zdolnej do mierzenia, połączając miary lokciowe i stopowe prawie wszystkich krajów, zastępuje wszystkie sztaby lokciowe i calowe krajów wszystkich części świata, a chociaż jest tylko wielkości jaja, mierzy podług miar Francji, Anglii, Moskwy, Prus, Austrii, Włoch, Ameryki, Chin, Indji itd. Blizsze szczegóły u wynalazcy. 2710 6-10

Do panów

Wertheim i Spółki w Wiedniu

c. k. uprzyw.

pierwszej fabryki kas.

Stanisławów dnia 7. października 1868.

Dnia 26. września b. r. w czasie okropnego pożaru w Stanisławowie, kasa moja, w ubiegłym roku sprowadzona od pp. W. i Sp., nosząca liczbę 15.720, wystawiona była przez 50 godzin na najsroźsze płomienie rozruchanego żywiołu.

Kasa znajdowała się w kantorze na dole i musiała wytrwać wielki ogień, udzielający się z zawalonych sufitów i belkówek drugiego i pierwszego piętra. Cieszę się z możności oświadczenia Panom, że kasa rzeczona największą niezawodnie próbę ogniową przeżyła, papiery zaś w niej zawarte nieuszkodzone pozostały.

Z poważaniem

K. Kiesler, kantor wekslarski

2860 2-3



Najlepszym miejscem do zakupywania najtańszych a najlepszych zegarów jest skład zegarków Filipa Fromma

w WIEDNIU, Hoher Markt Nr. 11. (Galvagnihof) 2. piętro.

Sprzedaję szczegółowo po cenach jak w hurtowni sprzedaży.

Wszelkie zegarki regulowane na sekundę sprzedają się z pisemną sumienną gwarancją na lat trzy.

Największy skład z doborem najgustowniejszym.

Ażeby wiele sprzedać, trzeba sprzedawać tanio. Ceny fabr. z upuszczeniem 5% rab.

Srebrne cylindry, na 4 rubinach	złr. 10	Złote nr. 3. zegarki dam. 8 r. od zł. 25	30
z zł. obw. ośdak.	od zł. 13 do 14	emailowane	31 — 36
o szkłe kryształ.	15 — 18	z diamentami	45 — 48
Srebrne ankrzy na 15 rub.	15 — 19	w podwójnej kop.	45 — 48
o podw. kopercie na 15 rubinach	19 — 23	ankry na 15 rub.	35 — 45
o podw. kopercie, ze szk. kryształ. i 16 rub.	18 — 25	ankry w zł. kaps.	40 — 60
o podw. kop. wojskowe	22 — 28	w podw. kopercie	55 — 60
remontuary ze szkł. kry.	20 — 36	w zł. kaps. w podwójnej kopercie	65 — 100
Chronometry prawdziwe angielskie	od złr. 170 — 1.000.	remontuary	70 — 100
Remontuary myśliwskie	po 15.	o podw. kop.	110 — 200
Złote i srebrne zegarki repetyjery	po 30, 50, 80, 100 — 300.		

Wszelkiego rodzaju zegarków ściennych i pendulowych dostarczam taniej i lepsze niż gdzieindziej.

Srebrne lancuszki do zegarków:

krótkie po złr. 2.50, 3, 4, 5, 6, 8, 10 — długie po złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Lancuszki do zegarków z 14 karat. złota:

krótkie po złr. 17, 20, 25, 30, 40, 50 — długie po złr. 24, 30, 40, 50, 60.

z 18 karat. złota, krótkie po złr. 25, 30, 40, 50 — 100; długie po złr. 30, 40, 50, 60 do 100.

Dla odprzedających wszelkie ułatwienia.

Jedyny w Austrii skład prawdziwych angielskich chronometrów, chronometrów-remontuarów, chronografów, tudzież aukrów remontuarów mekskich i damskich, z fabryki E. et E. Emanuel, 1. Burlington Gardens in London, nadwornego liveranta Jej kr. Mości Wiktorji. Jego c. M. Napoleona III., J. c. M. sultana, J. k. M. króla portugalskiego i Jego kr. Wysokości księcia Walii.

Za wszystkie angielskie zegarki składam 5letnią gwarancję.

Dla panów fabrykantów, lekarzy, duchownych, myśliwych, w ogóle dla wszystkich, zniewolonych do rychłego wstawania

doskonały zegar z budzikiem,

36 godzin idący, a przy budzeniu zapalający odradu światło, po 9 złr.; takż zegar niezapal. światło, po 7 złr.; budziki bezpieczeństwa alarmowe z przyrządem wystrzałowym, odradu robiące światło, po 14 złr.

Czysto złote i srebrne męskie i damskie biżuterje

z 14 i 18 karatowego złota.

Wszelkie przedmioty opatrzone są stampilią urzędu cymenniczego i wszystkie robione według modeli paryskich.

Najpiękniejszego i najmodniejszego fasonu

Pierścienki po złr. 1.20, 2, 3, 4, 6, 10, 15, 20, 30.	Krzyżki po ct. 50, złr. 2, 3, 5, 8, 12, 18, 20, 30.
Guziczki do kołnierzyków damskich para po złr. 1.20, 3, 5, 6, 10.	Serduszka (do otwierania) po złr. 2.50, 4, 6, 10, 18.
Guziczki do manszetów duże para po złr. 1.50, 3, 5, 8, 12, 15, 20.	Kółczyki po złr. 1.50, 3, 6, 9, 15, 20.
Guziczki do kołnierzyków po 50 ct., złr. 1, 2, 3, 4.	Broszki po złr. 4.50, 6, 9, 15, 20, 30.
Medalioniki po złr. 1.80, 3, 6, 9, 12, 18, 24.	Garnitury, brosze i kółczyki kragie, po złr. 9, 12, 21, 30, 36, 40.
	Bransolety po złr. 3 50, 6, 12, 18, 24, 30

Do wiadomości i jako przestroga:

Takzwane złoto nowe i Talmi nie jest prawdziwym złotem i niema prawie żadnej wartości metalu. Również zakazano urzędowo fabrykację złota Nr. 1 i Nr. 2 i wolno sprzedawać jeszcze tylko z wyrobów tych przedmiotów, wykończonych przed końcem r. 1866, nie można zatem spodziewać się znalezienia nowych fasonów w tych przedmiotach. Za moje wyroby biżuterji złotych gwarantuję wartość rzeczywistą 17 złr. w jedynym łucie w towarach z 14 karat. złota, a 22 złr. w jednym łucie 18 karat. złota.

Atelle reparacyjne:

Wszelkiego rodzaju zegary naprawiają się najdokładniej i sumiennie, a stare zegary, nieraz drogocenne pamiątki, na nowo restaurują się najlepiej. Ceny reparacyj z 2letnią gwarancją złr. 1, 1.50, 2, 3, 4, 5.

Każdy zegar dostarczam z monogramem i herbem.

Na żądanie rozsyłam zegarki i biżuterje za pobraniem pocztowem do wyboru i zwracam odwrotną pocztą pieniądze za niezatrzymane przedmioty. Polecenia wypełniam ściśle za przysłaniem należności lub za przekazem, i upewnam każdego z panów zamawiających o najsumienniejszej i nie do życzenia niepozostawiającej osudze. Stare zegarki, złoto i srebro przyjmuję w cenach najwyższych jako zapłatę i kupuję także za gotówkę.

Na zapytania odpowiadam niezwłocznie, dając wszelkie żądane wyjaśnienia i gwarantuję ceny najtańsze. — Sprzedaję hurtowni i pojedynczo. Utrzymuję stosunki z najpiękniejszą fabryką londyńskimi i genewskimi i w skutek słynnego, zawsze zapasowego doboru, dostarczam, jak to uznano, najtańsze zegarki, lepsze niż gdziekolwiek indziej a równocześnie eleganckie i roboty sumiennej.

Wszelkie przedmioty odemnie są wyrobami oryginalnymi, nie naśladowanietwem. Wiele szanownych mieszkańców prowincji odwiedzających Wiedeń, upraszam najprzejmiej o wstąpienie do mego handlu.

Philipp Fromm,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

Wien, Hoher Markt 11. Galvagnihof, 2 Stock.

Porto od przesyłek aż do wysokości 1 funta, w całej monarchji wynosi tylko 20 do 25 ct. Zyczącym sobie zamieniać zegarki stare na nowe upraszam o udawanie się do mnie.

2814 4-12

Obwieszcze

Według zawiadomienia przez Radę zawiadowczą **c. k. uprz wieckiej kolei żelaznej**, zostało przez walne zgromadzenie akcji dnia 15. października 1868 r. odbyło, uzyskanie koncesji na linię z **Su** do **Roman** i do **Botuszan**, jakoteż pomnożenie kapitału Towarzystw Z tego powodu będzie wydanych

dziesięć milionów złotych reń

w brzęczącej monecie, czyli 1,000.000 funtów

50.000 sztukaeh akcy

każda **po 200 zlr. w. a. srebrem**, czyli 20 funtów szterlingów, cz we akcje, których emisja obecnie nastąpić ma, pozostawia się akcjonariuszom Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej pierwszeństwo poboru **czterech nowych akcyj na każde pięć dawnych akcyj** tegoż Towarzystwa, a to po kursie 14 funtów szterlingów za każdą akcję, opiewającą na 20 funtów szterlingów.

Tych panów P. T. akcjonariuszów c. kr. uprz. Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, którzy z tego prawa poboru korzystać pragną, zaprasza się niniejszem, by o tem za równoczesnem złożeniem odnośnych akcyj I. emisji

w dniach 24., 26. lub 27. października 1868

w **Wiedniu** w Banku angielsko-austriackim,
w **Londynie** w Banku Anglo-Austrian,
w **Bukareszcie** w Banku rumuńskim (Banque de Roumaine),
we **Lwowie** w Filij Banku angielsko-austriackiego,
w **Lipsku** w Powszechnym niemieckim zakładzie kredytowym (Allgem. deutsche Credit-Anstalt),
w **Krakowie** u panów F. J. Kirchmayer i Syn,
w **Berlinie** u panów Mendelsohn et Comp.,
w **Wrocławiu** u panów Leipziger et Richter,
w **Frankfurcie n. M.** u pana Augusta Sieberta,
w **Amsterdamie** u panów Lippmann Rosenthal et Comp.

podczas zwykłych godzin biurowych zawiadomić raczyli.

Zawiadomienia p o 27. października nie mogą już być uwzględniane.

Wpłaty na akcje II. emisji mogą być w złocie albo też w walucie krajowej, na wyzwymlenionych miejscach istniejącej, według kursu dziennego dewizy vista London uiszczane, a to:

1. rata w kwocie 25⁰/₀ t. j. 5 funt. szterl. natychmiast przy zameldowaniu prawa poboru lub też po zameldowaniu i za złożeniem akcyj I. emisji najdalej dnia 2. listopada 1868,

2. rata w kwocie 15⁰/₀ t. j. 3 funt. szterl. dnia 2. stycznia 1869,

3. rata w kwocie 15⁰/₀ t. j. 3 funt. szterl. dnia 1. marca 1869,

4. rata w kwocie 15⁰/₀ t. j. 3 funt. szterl. dnia 1. maja 1869.

Wolno jednakże każdemu akcjonariuszowi na zameldowane nowe akcje całkowitą wpłatę każdego czasu uiszcic. Za całkowicie wpłacone kwity interymalne będą w jak najkrótszym czasie rzeczywiste akcje wydane.

Odsetki od kwitów interymalnych i od akcyj będą wypłacane w Wiedniu, w Londynie, we Lwowie, w Bukareszcie i na innych miejscach, które później ogłoszone zostaną. **Wpłaty ratami uskuteczniiane**, będą 7⁰/₀ rocznie od wpłaconej kwoty, zaś całkowite wpłaty 7⁰/₀ rocznie od nominalnej kwoty akcyj oprocentowane, i jedne i drugie w srebrze, odnośnie w funtach szterlingów lub frankach.

W skutek porozumienia, które między podpisanymi Towarzystwami nastąpiło, oświadcza **Bank angielsko-austriacki**, iż gotów jest w **Wiedniu i we Lwowie**, za złożeniem akcyj I. emisji i nowych kwitów interymalnych, uiszczać zaliczkowo wpłaty, bądź ratami, bądź naraz za wynagrodzeniem 5⁰/₀ rocznie, według wyboru uprawnionego w monecie brzęczącej lub też w notach austriackich podług dziennego kursu dewizy vista w London na przeciąg czasu sześciu miesięcy, o ile odnośnie żądanie przy zameldowaniu prawa poboru wyrażone zostanie.

W WIEDNIU, dnia 17. października 1868.

C. kr. uprzyw.

2875 3-4

Towarzystwo lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej.

Bank angielsko-austriacki.

nencie, dla gorzelń poleca Karol Ballaban. 2902 1-3

Dr. Kartsch 40-9
Jabosci weneryczne i naskorne,
oslabienia, przy wieloletnich
dezeniach gruntu; jego Por-
populany jest w kazdej księgarni
bycia. Ordynuje codzień od 2-4
ny, w domu p. Hausnera pod l. 39
rzy ulicy Długiej, obok techniki
i listownie pod lista dyakrekcja.)

kuje się wioski do ku-
pienia,
ej się z 200 morgów w dobrej gle-
w Stanisławowskim, Czortkowskim
olskim obwodzie, z należytymi za-
mi. Bliższa wiadomość, jak niżej.

przedania wioski w Sta-
ni-
obwodzie, niedaleko kolei poło-
ca obszar 180 morgów ornej do-
8) m. sianożęci i 910 morgów
ci dębowego, poczęści bukowe-
propinacja 500 zlr. niesie. —
r. Bliższa wiadomość w Ajen-
rejera w Stanisławowie.
2894 1-3

powiatowa Tarnopolska
będzie swe posiedzenie na
października r. b. o godzinie
dniu, na które niniejszem za-
Antoni Rogala Zawadzki,
prezes Rady powiatowej.

lek dla wszystkich
ripiących na płuca,
Durogeta Mekeykańska herbata
czarna, niezawodny środek lekarski
kie cierpienia płuca i gardła. We
E dostać można jedynie prawdzi-
aptece **Adolfa Berlinera**, paczka
r. 80 ct. Środek uwierzytelniony
Krebla, prakt. lekarza w Berlinie.
2810 1-2

PRZESTROGA
Dnia 14. października r. b. skra-
dziono dwie metaliki Sprocentowe,
jedną z tych z roku 1843, nr. 249.814.
Przestrzegam, by ich nie nabywano, ileż
przeciw domniemanemu sprawcy kroki
przedsiewziąłem. 2904 1-1
Brzeżany d. 23. października 1868.
Franciszek Manacziński.

Eau dentifrice - CORDILIÈRES
des
leczy szybko i radykalnie najgwałtowniej-
szy ból zębów i wszelkie cierpienia, z zę-
bów pochodzące. — Użyte codziennie tej
Wody, jak również **Proszku kordylier-
skiego**, zabezpiecza na zawsze zęby od
próchnienia.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mi-
kolasa, w Krakowie w aptece p. Bru-
nona Miczyńskiego. 2831 3-20

Uskuteczna zakupno po oryginalnych
cenach wyrobów austriackich, niemie-
ckich, jakoteż francuskich i angielskich
firma 2855 2-3
J. L. NAGY & Co. WIEN.

Nr. 507.
Obwieszczenie.
Celem obsadzenia posady lekarza miej-
skiego w Łancucie z remuneracją roczną
120 zlr. w. s., rozpisuje się niniejszem kon-
kurs z terminem do dnia 30. listopada b. r.
Ubiegający się o tę posadę muszą w
powyższym terminie swa podania z dołą-
czeniem świadectw wprost do Urzędu gmin-
nego wnieść. 2993 2-3
Z Urzędu Miejskiego
Łancut d. 20. października 1868.
Dubielowski.

FOTOGRAFIE WYPALANE
na przedmiotach szklanych, porcelanowych itp. jak na przykład na ser-
wisach, filiżankach, szklankach, miseczkach itp. dostarcza
wiskach, filizankach, szklankach, miseczkach itp. dostarcza
Piotra Mikolascha
który w tym celu połączył się z najświetniejszym fotografem w Monachium.
Przy zamówieniu uprasza się dołączyć fotografie dobrać w kształcie karty
wizytowej lub większego obrazu i oznaczyć przedmioty, na których ma
być wypalona.
Za wypalenie fotografii liczy się 1 zlr. 20 ct. od sztuki.
Zaś jak najdokładniej dobrane, będą policzone najtańiej.
Wzory można oglądać w powyższym handlu.
2777 10-12

HEMOROIDY,
nawet zatarzałe, można bardzo szybko wy-
leczyć przez użycie pomady p. ROYER-
majacej własność rozczuwiania i rozpęda-
nia. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY
P. ROYER leczy reumatyzm, bólesci
krzyżów, sparalizowanie, jak również
katary, irytacje piersi naczyn odde-
chowych. 2726 13-24
Skład główny w Paryżu przy ulicy
św. Marcina, 225 — we Lwowie w apte-
ce p. Piotra Mikolascha, w Warszawie
w składzie materiałów aptecznych p. Gal-
lego, w Wilnie w aptece p. Chrośceckiego

Julia z Szajnoków Radzikiewiczowa,
uczennica pani Wilczopolskiej, następnie p. K. Mikulego, czyniąc za
dość wezwaniu bardzo wielu osób otworzyła d. 15. października r. b.
Zakład kształcenia teoretycznego i praktycznego
w muzyce,
na sposób ś. p. P. L. Wilczopolskiej,
w której zakładzie przez lat kilka pozostawała jako nauczycielka. Osoby ży-
czące sobie kształcić się w tym zakładzie, raczą się zgłosić do kamienicy
W. P. Boczkowskiego l. 436½, (drugie piętro) naprzeciw hotelu Georga.
między 11tą a 1szą godziną w południe. 2906 1-3

W księgarni nakładowej **Th. Wallner w Wiedniu,**
Goldschmiedgasse Nr. 3 (nächst dem Stephansplatz) wyszło właśnie

Mariengruss
(Pozdrowienie Najśw. Panny)
zbiór modlitw, rozmyślań i czytań, przez hrabinę Flavigny (autorkę książki do nabo-
żeństwa pod tytułem: *Gebetbuch der christlichen Kindheit*), dzieło polecane przez Jego
Eminencję kardynała-arcybiskupa paryskiego, przez arcybiskupa z Tours i biskupa
orleańskiego, dzieło o 596 stron. w 8cc, z 4 pięknymi stalorytami i stereotypowanym
tytułem.
Cena 1 zlr. 20 ct. w. a. nieoprawne.
Wspomniane dzieło obudziło wszędzie sensację i tylko niemałemu trudowi i
poniosłszy wielkie koszty, zawięzła księgarnia nakładowa udanie się uzyskania
prawa nakładu od Szanownej autorki dzieła. 2857 1-3

A. PASTERSKI,
przy ulicy Wyższej Karola-Ludwika obok kawiarni Wiedeńskiej
pod l. 31 m.
poleca łaskawym względem Szanownej Publiczności swoją wielkim zapasem
wyrobów cukierniczych wszelkiego rodzaju obficie zaopatrzoną
CUKIERNIĘ
zwracając uwagę mianowicie na
niepraktykowane dotąd we Lwowie ceny
następujących artykułów:
Cukry likierem nadziewane, pomadki, konserwy, czekoladki, funt po 1 zlr.
20 ct. Karmelki mieszane tak nadziewane jak i długie, z wierszami, funt
po 80 ct. Kandyzowane frukta, karmelowane kasztany i owoce, funt po
80 ct. Kompotów stoik większy 80 ct. Kompotów stoik mniejszy
40 ct. Konfitar bez różnicy funt 80 ct. Sorbetów różnego smaku
funt po 80 centów.
Przyjmuje oraz wszelkie zamówienia miejscowe jak i z prowincji, a re-
cząc za staranne i rzetelne wykonanie, tudzież za najlepszą jakość towaru, tu-
szy sobie, że Szanowna Publiczność i nadal jak najchętniej odwiedzinami
zaszczycać go raczy.
Pozostaje z wysokim poważaniem
2905 1-3
A. Pasterki.

LONDYŃSKI SKŁAD
HERBATY, KAWY i RUMU
we Lwowie u **JULIUSZA ADAMA** w rynku p. l. 54.
poleca się jako najlepsze źródło do nabycia
HERBATY, zbiór z r. 1868, 1 funt wagi wied. po zlr. 1.30, 1.40, 1.80
zlr. 2, 3, 4, 5, 6, i 8, (przy wzięciu naraz 5 ft. odliczy się 5% rabat)
KAWY, świeże wybrane gatunki, 1 funt po ct. 50, 56, 66, 72, 76 i 80
(przy wzięciu naraz 10 ft. o 2 ct. na funcie taniej).
RUM na butelki i na miary taniej niż wszędzie.
Stary JAMAICA-RUM, miara czyli 1¼ kwarty polskiej miary, po
zlr. 1.60, 2, 2.50, i 3.20.
KUBA-RUM miara po zlr. 1 i 1.20. **RUM krajowy** miara 80 ct.
(przy wzięciu naraz 5 butelek lub 3 miar odliczy się 5% rabat.)
LIKWORY francuskie, gdańskie i krajowe po cenach fabrycznych.
WINA zagraniczne (szczególniej z Bordeaux) i krajowe bardzo tanio
Wszelkie zamówienia na inne artykuły, wypełniają się jak najlepiej.
2523 8-9
Cenniki posyłają się bezpłatnie.

SKŁAD
FORTEPIANÓW
Ludwika Marka 2644 5-6
we Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10½,
poleca wielki wybór fortepianów i pianin
z fabryk zaszczytnie znanych, jako to:
Streichera, Bösendorfera, Bachmanna, Czapki, Fritza, Skuthana,
Hofbauera, Heitzmana, Illicha, Filli piego, Bergera itp.
Właściciel tego składu zwiadcza osobiste niemal wszystkie fabryki forte-
pianów, otrzymuje instrumenty starannie wykonane podług jego instrukcji, za któ-
rych doskonałość i trwałość w każdym względzie zaręcza, a które po cenach
fabrycznych sprzedaje. — Wycozywa także przegrane instrumenty i kupuje takowe
lub przyjmuje w zamianę. — Listowne zamówienia skutecznia pod gwarancją.

Magazyn sukna i towarów wełnianych PIETROSCHA i SCHNEIDRA
we Lwowie, przy placu Katedralnym w domu p. Saara p. l. 29 m.
poleca na terazniejszą porę:
**najnowsze materje wełniane na surduty i spodnie, kami-
zelki pluszowe, aksamitne, jedwabne i wełniane, szaliki jedwa-
bne, plety i szale wełniane, najmodniejsze materje na pla-
szcze damskie, paletoty i marynarki.**
Flanelki w różnych kolorach na suknie damskie, **sukna**
liberyjne, koldry wełniane, dywany angielskie, dywaniki
na łokcie, koce i inne wełniane towary, **po najumiarkowań-
szych cenach.** 2691 5-6

F. WERTHEIM & Co
w Wiedniu,
fabrykanci KAS OGNIOTRWAŁYCH
ze sławnym amerykańskim zamkiem,
utrzymują główny skład dla Galicji i Bukowiny u
Arnolda Wernera
we Lwowie, ulica Niższa Karola Ludwika Nr. 4 i 5. 12861 2-9

„zum Kronprinzen von Oesterreich“
w Wiedniu Hoke der Bognergasse w Wiedniu.
Poniżej wymienione przedmioty sprzedają się po cenach znizonych. Z mate-
ryj jedwabnych:
Kolorowe tafty, z czystego jedwabiu, najnowsze w passy
łokieć po 1 zlr. 40 ct. do 2 zlr.
Atlas na suknie z czystego jedwabiu we wszelkich
kolorach łokieć po 2 zlr. 10 ct.
Kolorowe, faille od 2 zlr. 50 ct.
Kolorowe grosgrains 2 zlr. 75 ct.
Czarna zupełnie suknia jedwabna z gwarancją 18 zlr.
Suknia z futarka liońskiego w najlepszym gatunku (10 łokci ¼ szerokie) 12 zlr.
Wielki skład najnowszych materij wełnianych.
Szczególniej uwagi godny
wielki zapas demi-luster ¼ szerokości, łokieć po 25 ct.
Wzory rozsyłają się na żądanie bezpłatnie i franko.
Diamant & Muller
2894 1-12

HANDEL
Władysława Boczkowskiego,
przy placu św. Ducha we Lwowie, utrzymujący główny skład
komisowy z ces. król. nadwornego handlu
PIOTRA HOFERA w Wiedniu,
zaleca wyborne gatunki z tegorocznych zbiorów
prawdziwej chińskiej karawanowej
HERBATY
funt ciężkiej wagi wiedeńskiej po zlr. 3, 4, 4.50, 5, i 6.

Wkrótcej niż nastąpić ma się wielka i obficie uposażona
LOTERIA SREBER I EFEKTÓW.
Tylko 50 ct. w. a. kosztuje 1 lpa, na który wygrać można wartości
2.000 guldenów austr. wal. suł., kompletne i niezwykle opaszone
wyprawę dla nowożeńców z urządzeniem,
zawierającą srebro, serwisy stołowe, herbaciane i szklane na 12. osób, pióra, biżu-
terje złote, do których zaliczyć trzeba damski złoty zegarek cylinder z łańcuszkiem
itp. itp. przedmioty elegancji; znajduje się także wiele rzeczy złotych i
srebrnych, obrazy olejne itp.
Kilka podarunków Ich c. M. Najjaśniejszych Państwa, razem
500 losów wygrywających wartości zlr. 15.000.
Oprócz obfitości wielu drogowych do wygrania losów poszczycić się może obe-
cna loteria szczególnym udziałem, tembardziej że do 5 sztuk losów dodaje się jeden gratis
w kancelarji loteryjnej Stowarzyszenia Marii.
Kärntnerring Nr. 6 w Wiedniu i we wszystkich kolekturach.
Za loteryjne zawiadowstwo: M. J. Mifka.
Losów tych dostać można we **LWOWIE** 2424 9-12
u **Frydryka Schubutha** w rynku.

Najnowszy wynalazek, zadający cios wszystkim blanszom!
Przez c. k. Wysoki rząd wyłącznie uprzywilej.
Jedynie prawdziwy
PULCHERYN,
środek do upiększenia skóry.
W celu utrzymania pątku i twarzy, w szczególności cery, nawet dawno już straco-
nej, zarówno posiadają ten środek silnie nadzwy-
czajnie do usuwania wszelkich wyrzutów na-
skórych, bladej rub żółtawej, perłaminowej
cory, skóro na twarzy oszczędna czy to w sku-
nie, jak i w zewnątrz, czy przez zanio-
danie lub używanie blanszów, upiększa, od-
świeża, miękoci, przywraca cerę piękna, ela-
styczną i świeżość lat pierwej młodości,
nakoniec na oczyszczonych i białych
czach już bez stazy warstwach, zwil-
kając je często, występuje wielce
subtelna barwa szkarłatem bijąca, co
jest udziałem jak wiadomo tylko rozkwitającej
młodości.
Oryginalny flakonik wraz z przepisem używania kosztuje 1 zlr. 50 ct. — Fla-
konik na próbę z przepisem używania po 80 ct. Jako dodatek do kąpiel flaszka na
dług, obejmująca miarę (mass) na jedną kąpiel, z przepisem używania, na prowincji
r. 50 ct., w Wiedniu 5 zlr. kosztuje. 2704 13-9
Główny skład rozsyłkowy
c. k. wyłącznie uprz. **Pulcheryn** en gros i en detail
Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4, nächst der Raubensteingasse.
WIE dostać można w aptece **ZYGUNTA RUCKERA** i w handlu galan-
tryjnym **Frzenciszka Ehrlicha** i **Ignaca Hercoka**.
Nec sprowadzać oraz można po większej części z aptek, perfumeryj i
eryjnych Austriackiej monarchii.
Nie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Głosy dziennikarskie o najnowszym rozporządzeniu ministerjalnem.

Oprócz komentarza urzędowej *Gazety Lw.* do rozporządzenia ministerjalnego o podziale Galicji, znajdujemy jeszcze pochwałę pienia na cześć tego kroku administracyjnego w *Nowej Presse* i w *Czasie* krakowskim, podczas gdy niezawisłe dzienniki niemieckie, najmniej podejrzane o zbytnie sprzyjanie Polakom, zarówno z nami uważają to rozporządzenie jako początek zamachu na odrębność naszego kraju i ganią ministerstwo, że przedsiębrało krok, tak fałszywy i niepotrzebnie drażniący opinię w Galicji, zaniepokojoną już i bez tego ostatnimi wypadkami.

Już wczoraj, powtarzając komentarz, który ze strony rządu uważano za potrzebne podać w gazecie urzędowej dla złagodzenia tej sprawy, zrobiliśmy uwagę, że podniesiono w nim tylko te punkta rozporządzenia, które pozwalają uważać takowe jako nie nieznaną zmianę w zakresie działania urzędników, podwładnych namiestnictwu, a pominięto starannie ustępy, dopuszczające podwójnej interpretacji i mogące z czasem posłużyć za punkt oparcia do coraz bezpośredniejszego wpływania władzy centralnej na sprawy nowo utworzonych departamentów. I tak n. p. §. 4. rozporządzenia mówi, iż wskazani w §. 1. starostowie komunikować będą innym starostom rozkazy, instrukcje i t. p., które otrzymają od „władz wyższych”. Wyraz ten: „władze wyższe” — nasuwa mimowolnie myśl, że oprócz namiestnictwa może i ministerstwo wydawać będzie instrukcje i rozkazy do tych starostów, i tym sposobem władza namiestnika, a szczególnie wpływ jego na ducha i kierunek całej administracji politycznej, stanie się równie iluzorycznym, jak iluzorycznem będzie jego stanowisko wobec rządu centralnego, skoro starostowie mogą odebrać rozkaz przesyłania sprawo- zdań wprost do ministerstwa. W takich stosunkach nie możemy nawet mieć nadziei, ażeby kiedy posadę namiestnika przyjął jakiś człowiek z wybitnym charakterem politycznym, którego nazwisko byłoby nam już rekojmią pewnego, stałe wykniętego kierunku w zarządzaniu politycznym i administracyjnym naszego kraju. Zasluguje to także na uwagę, że czynności, przekazane wymienionym w rozporządzeniu siedmiu starostom, są po największej części natury czysto politycznej, i to najlepiej cechuje dążność całego rozporządzenia. *Gazeta Lwowska* powiada wprawdzie, że organa, o których mowa, „już z natury swojej nie będą mogły zostawać w bezpośredniej styczności z ministerstwem, i odnosić się mogą tylko do namiestnika”, ale tego nie wypowiada rozporządzenie bynajmniej, i owszem zostawia pod tym względem wytkniętą powyżej dwuznaczność w §. 4.

Gazeta Lwowska zaprzecza, by rozporządzenie to zawierało w sobie nowy podział kraju na 8 gubernij i twierdzi, że wydanem ono jest tylko dla ułatwienia namiestnikowi obowiązku czuwania nad tem, by podwładne mu organa pełniły swoje obowiązki. Zapewne, że ułatwiono mu ten obowiązek, bo został teraz namiestnikiem już tylko na 4 powiaty. I Moskwa, zwiącając jedną władzę centralną w Warszawie po drugiej, twierdzi ciągle, że dzieje się to jedynie dla ułatwienia i uproszczenia administracji. Porównanie z dawniejszemi obwodami niema tu miejsca, bo dlatego właśnie powiększono dawniejsze powiaty i zmniejszono ich liczbę ze 175 na 74, by wszelkie władze, pośredniczące między namiestnictwem a powiatami, czyniły zbytecznymi. *Gazeta Lwowska* tłumaczy, że dotychczas w razie jakiego wypadku potrzeba było wysłać komisję z namiestnictwa n. p. do Kołomyi, a obecnie pojdzie tam tylko starosta ze Stanisławowa, — wszystko to prawda, ale w tem właśnie leży myśl podziału kraju. Wszakże i dziś namiestnik, zamiast wysłać komisję ze Lwowa do Kołomyi, mógł wydelegować w razie potrzeby którego z bardziej na zaufanie zasługujących sąsiadnych starostów powiatowych, by tam w jego imieniu przeprowadził czynności urzędowe. To też i ustawa o organizacji urzędów politycznych, wydana w maju b. r., powiada tylko, że wyjątkowo mogą być pojedynczym starostom powiatowym poruczone niektóre czynności namiestnictwa — pan minister zaś z tego wyjątku zrobił regułę i podzielił kraj formalnie raz na zawsze na 8 części. Okoliczność ta, stanowiąca przekroczenie, samowolne rozszerzenie ustaw, posłuży zapewne delegatom naszym do motywowania interpelacji, którą wniosą w Radzie państwa.

Nowa *Presse* dziwi się najprzód, dlaczego Polacy pod względem tego rozporządzenia okazują się drażliwsi od Czechów. Na to odpowiadamy w krótkości, że Czesi nie protestują szczegółowo przeciw każdemu krokowi dzisiejszego rządu, bo oni całą konstytucję austriacką uważają jako nieistniejącą, a rząd, na niej opierający się, za nielegalny. My nie gramy *va banque*, nie prowadzimy polityki abstynencyjnej, więc musimy zabierać głos, ilekroć prawa i interesa nasze w czemkolwiek są zagrożone.

Nowa *Presse* stara się dalej w duchu komentarza *Gazety Lwowskiej* wykazać, że rozporządzenie ministerjalne jest nie nieznaną zmianą, że rząd szanując odrębność, historyczne granice i całość królestw i krajów, podczas gdy Polacy nie szanują całości Austrii, i chcieliby się urządzić w Galicji tak, by ten kraj mógł każdego czasu oderwać się od monarchii. Dowodzi tego ma między innymi rezolucja Towarzystwa narodowo-demokratycznego we Lwowie! Jest to cały zbiór fałszów i nonsensów. Towarzystwo narodowo-demokratyczne nie uchwalilo żadnej rezolucji, a gdyby ją uchwalilo, miałaby ona tyle znaczenia, co rozprawy i uchwały pierwszych lepszych *kannegiesseriów* politycznych u Drehera. Nie przyszło nam nigdy na myśl, kłaść na karb rządowi

wiedeńskiego to, co mówią Niemcy wiedeńscy przy piwie — a mówią oni czasem bardzo o rzeczy: niechajże rząd nie kładzie na karb kraju tego, co trzydziestu kilku oryginałów rozpowiada sobie od czasu do czasu we Lwowie, *when blood is high*. Co się zaś tyczy oderwania od Austrii, do którego Polacy mają zmierzać, to powiemy *N. Presse*, że dla nas wyraz „Austrija” oznacza panujący dom Habsbursko-lotaryński, a od tego Polacy, uważani jako ogół, netylko nie myślą oderwać Galicji, ale owszem zewsząd grawitują ku niemu. Jeżeli zaś nie grawitują jednocześnie i ku *staatsgrundgesetzom*, jako ku portowi wiecznego zbawienia, to musi w tem być między innemi ta przyczyna, że *staatsgrundgesetz* nie wydają im się pomyślni. — Ależ w tem jeszcze nie ma zbrodni stanu.

Najlepszym pod pewnym względem, bo namacalnym komentarzem nowego rozporządzenia jest sposób, w jaki już je wykonują, a mianowicie obsadzenie zaśwolskich posad gubernij galicyjskich. Prawdą jest, że rząd ma prawo, urzędników politycznych przenosić według swej woli, ale to prawo jest moralnie ograniczone różnemi względami. Otóż pytamy, dlaczego n. p. p. starostę Kosińskiego przenoszą ze Lwowa do Rzeszowa, na posadę oczywiście niższą, bo podległą starości przemyskiemu? Trudno podobno znaleźć urzędnika, któryby takiem się szczytliwie zaufaniem ludności, jak pan Kosiński, a i na nieufność rządu niczem nie zasłużył. Za hr. Mensdorffa przeniesiono go ze „względów politycznych” ze Złoczowa do Nowego Sącza, zaś zaś ze względu „zaufania ludności i rządu” — posunięto go na wyższą posadę we Lwowie. — dziś nagle, bez podania przyczyn, ze Lwowa przenoszą go do Rzeszowa. Trzeba bardzo zamożnego człowieka, aby fortuna jego wytrzymała takie ruiny majątkowe częstymi przenoszeniami; trzeba też niepospolitego burtu duszy, aby takie postępowanie nie demoralizowało urzędnika. W ogóle są różne oznaki, że p. Possinger przywiózł z Wiednia bardzo szczegółowe instrukcje, a te instrukcje bynajmniej nie pałają tym duchem, którego kraj spodziewać się ma prawo. Powiał po kraju chłód niesamowity — a urzędnicy polityczni widzą się skazani znowu na rolę niemo-pośluszných maszyn centralizacyjnych.

Czas umieścił wczoraj artykuł kierujący, w którym wysławia zalety rozporządzenia ministerjalnego, dzielącego kraj na 8 ekspozytur namiestniczych. Jakoś jeszcze przed wydaniem numeru redakcja opamiętała się i w Przeglądzie politycznym między najnowszemi wiadomościami umieściła zastrzeżenie, iż pochwalia rozporządzenie, „nie tracąc jeszcze zawsze nadziei, że tylko administracyjną, a nie polityczną doniosłość miało ministerstwo na oku”. Naiwność ta zasługiwała by na politowanie, gdyby w nią uwierzyć można. *Morgenpost* poznała się, na ukrytym celu rozporządzenia, a *Czas* się nie poznał! Natomiast poznał on się doskonale na tem, że wzmianka o „Targowicy” krakowskiej, zrobiona w piątkowym naszym artykule, odnosiła się do niego, zapowiada tedy, że acz niechętnie, „zniży” się do polemiki z nami w tej sprawie. To „zniży” się jest charakterystyczne, polecamy je komedjopisarzom. Lokaj książęcy albo hrabiowski niema zawsze, że się „zniży”, gdy mówi z porządnym człowiekiem, ale nie-łokajem książęcym lub hrabiowskim. Trudno mu to brać za złe, — są to nawyknie- nia liberyjne, zbyt pocieszne, by mogły kogo gniewać.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. października.

(K) Rada państwa odbywać będzie swe posiedzenia zaledwie do 5. listopada, poczem będą posiedzenia przerwane, i już 8. listopada rozpoczyna się obrady reprezentacji delegacyjnej w Peszcie. Zaledwie więc będzie trzy lub cztery posiedzenia rajchsratowych do 5. listopada. W tym czasie zaledwie delegacja nasza będzie miała pewną wiadomość, co się stało z adresem i rezolucjami? gdzie zagrzęzły, skoro ministrowie powiadają, że dotąd ich nie mają w swym ręku? To zdaje się być jedyną przyczyną, iż już przed zebraniem się delegacyjnej reprezentacji nie będzie poruszona sprawa wniosków galicyjskich.

Ministerstwo przedlitawskie krząta się pilnie około utworzenia sobie bezpiecznej większości w Izbie niższej. W skutek tego odbywa się przeobrażenie w składzie stronnictw. Istotnie niezawili Niemcy nie chcą być bezwarunkowo z ministerstwem i usuwają się od tego ogólnonie- mieckiego klubu, mającego solidarnie głosować w Izbie. Na wczorajszym zebraniu poufnem nie przyszło do żadnego porozumienia. Postanowiono próbować, czy nie da to się uskutecznić przez delegowanych z każdego z trzech klubów niemieckich. Klub lewicy wybrał na delegowanego także i Rechbauera, lecz ten nie przyszedł na posiedzenie delegowanych i w ogóle z góry wypowiedział, że solidarności żadnej się nie podda.

W polskim kole poselskim wybrano Grocholskiego, Zyblikiewicza i Hubickiego do komitetu, który w Izbie w nieprzewidzianych wypadkach i sprawach, w którychby nie było uchwały koła, ma decydować, jak delegacja nasza ma głosić. Na zastępców do tego komitetu wybrano Adama Potockiego i Zbyszewskiego.

Między delegacją naszą a ministrem rolnictwa, hr. Alfredem Potockim, niema żadnych żadnych stosunków. Zamyślają tu nawet cofnąć uchwałę koła, zapadłą przed wejściem hr. Alfreda Potockiego do ministerstwa, uchwałę, iż delegacja życzy sobie i wzywa go, aby przyjął te- kę ministerjalną.

Pisma centralistyczne wojują ciągle przeciw wnioskowi sejm galicyjskiego zarzutami, iż Polacy dążą do oderwania się od Austrii. Świeże uchwały kilkudziesięciu demokratów lwowskich,

to woda na ich młyn, jakby zamówiona. Umyślnie udają te pisma, iż to stowarzyszenie demokratyczne jest wielce rozszerzone i liczy wielu członków, aby ztąd brać argumenta, iż wnioski galicyjskiego sejm odrzucić trzeba, gdyż wyzyskaliby je rewolucjoniści do oderwania się od Austrii!

Wiedeń d. 23. października.

△ Przedmiot, którym się zajmował parlament przedlitawski, jest arcyważny dla Niemców (podług ich twierdzenia), a dla nas, jeżeli nie obojętny, to w każdym razie mniej ważny jak wiele innych; mówię tu o zmianie norm prawnych, które się tyczą małżeństw mieszanych, separacji i wolności zawierania powtórnych ślubów między katolikami i akatolikami i t. d. Wiadomo, że całe dziennikarstwo austriacko-niemieckie od początku „pierwszej nowej ery” zajmowało się naj- żarliwiej kwestją konkordatową, prawami wyznaniowemi i j. p. rzeczami, i że to u nich ozna- czało zawsze szczyt liberalizmu. Ministerjum, które dziś stoi u steru rządu, zawdzięcza po większej części swoją pozycję właśnie tym pojęciom abstrakcyjnym „o wolności osobistej i realnej”, które jako jednostronne, ani harmonii między ludem utworzyć, ani państwu siły przysporzyć nie zdolają.

Byliśmy świadkami scen i owacyj, jakie urządzano w lecie r. b. z powodu przyjęcia praw wyznaniowych w Izbie wyższej Rady państwa; widzieliśmy, z jaką łatwością ministrom przedlitawskim przyszło zbierać na tem polu laury.

Partia centralistyczna niemiecka, jedyna ze wszystkich partij politycznych monarchii, która wspiera i na której się opiera ministerjum, rachowała więc na pewne, że liberalne w ich duchu ministerjum we wszystkim, co tylko w sprawach konfesyjnych przyjdzie pod obrady Izby, stanie po stronie „ducha czasu”, który podług nich wymaga objawów anti-religijnych, szczególnie anti- katolickich i zarazem centralistycznych.

Tymczasem w rozprawach wczorajszych, gdzie szło o prawo zawierania po separacji powtórnych ślubów (w małżeństwach mieszanych) dla jedne- go z małżonków, ministerjum się nie spisało. Tak zwani liberalni Niemcy stanęli po jednej stronie, a ministerjum po drugiej, szczególnie minister sprawiedliwości, dr. Herbst, ścigał na siebie niełaskę liberalów.

Nowe fr. *Presse* ubolewa nad tym wypadkiem szczególnie dlatego, że się ministerjum znalazło tu „w złem towarzystwie”, poparte bowiem zostało przez prawą stronę i centrum.

W rdeń rzeczy samej nie wchodzę, bo nas ona istotnie mało obchodzi, i mamy daleko wię- cej i bardziej piekących kwestyj do załatwienia; ale konstatuję, że ci sami ludzie, którzy wprzód jak najdalej zajęli zamyślanie w sprawie wyzna- niowej, wstrzymali swój popęd i ostrygli w zapa- le. Z ławy ministrów zabierał głos dr. Herbst, zbijając przedłożenia komisji, które też i upadły. Powiadają, że na tę zmianę w zdaniu sfer rządo- wych głównie wpłynęły powzięte uchwały w sejmie węgierskim z inicjatywy Deaka. Ten mąż stanu oświadczył się za utrzymaniem tymczasow- wym stosunku kościoła do państwa, za pozostawie- niem sądów duchownych w sprawach małżeń- stwa, i przeciw instytucji ślubów suplementar- nych (*North-Civil-Ehe*), jakie zaprowadzono w Przed- litawii.

Zaczynają tu spostrzegać, że powoli krok za krokiem punkt moralnej ciężkości przenosi się do Węgier. Mianowicie w kwestjach religijnych rząd i sejm węgierski zajęły pod względem poli- tycznym wyższe stanowisko; bo tam jak nie było tak niema rozdrażnienia między duchowieństwem a władzą świecką, a tu je wywołano jakby z u- mysłu. W Węgrzech parlament i rząd także nie próżnują, załatwiają większe i mniejsze kwestje, które się dobra kraju tyczą, ale nie uznają je- szcze potrzeby zajmowania się „prawem wyja- tkowem”, które normuje stan obłączenia, a tem mniej znalazła się na terytorjum krajów, do ko- rony św. Szczepana należących, potrzeba zapro- wadzenia takiej konstytucyjnej anomalii, jaką faktycznie wprowadzono w Czechach. Nie znam szczegółów prawa prasowego w Węgrzech, nie wiem czy ono jest w teorii liberalniejsze jak przedlitawskie, ale to pewna, że w samych Cze- chach tyle w półroku było procesów prasowych, tyle zasądzeń na kary pieniężne i więzienne, że suma ich wystarczałaby na pół wieku dla Wę- gier podług dotychczasowej proporcji tam, tj. w Węgrzech, wydanych wyroków.

Mówiąc o stanie wyjątkowym czyli obłą- czenia, zdaje się, że większość parlamentarna da ministerstwu rozgrzeszenie tak za ogłoszenie rozpo- rządzenia tymczasowego o zawieszeniu praw zasa- dniczych jak i za wprowadzenie rządów wyją- tkowych w Czechach, a po części i w Pradze i jej okolicach.

Większość subkomitetu uznała uznać za le- galne to, co rząd zrobił. Wydział konstytucyjny i plenum Izby mogłyby wprawdzie objawić zdanie odmienne, jak się to stało z obaleniem wniosku komisji wyznaniowej, (o której była mowa wy- żej), ale niema wielkiej po temu nadziei, bo z doświadczenia wiemy, że w sprawach zasadni- czych niemiecka większość zawsze wspierała mi- nisterjum.

Jeszcze tylko 6 lub 7 będzie posiedzeń, a potem Rada państwa się odroczy, i zjeżdża de- legacje w Peszcie. O rezolucjach sejm galicyjskie- go nie nie słyhać; powiadają, że się jeszcze w ręku ministra spraw wewnętrznych nie znajdują. Jeżeli oddane zostały namiestnictwu, to musi być na to urzędowe poświadczenie, a poczyt zwykle idą regularnie. Wkrótce się rzecz wyświecić po- winna.

Czynności Rady państwa.

Jeden z wiedeńskich korespondentów *Pe- ster Lloyd*a pisze, że żywiły, z jakich usiłuje mi- nisterstwo utworzyć powolny sobie klub, są na- stępujące: klub lewicy (bezwzględnie ministe- rialny), liberalna opozycja (Rechbauer) i wierni konstytucji (niemieccy) właściciele większych po- siadłości. Posiedzenie odbyło się w piątek, jak już była o tem wzmianka. Do *Pester Lloyd*a te- legrafują o tem: „Na posiedzeniu było obecnych 100 członków Izby. Minister Giskra oświadcza, że ministerjum posiada najzupełniejsze zaufanie cesarza, i że cesarz życzy sobie gorąco jednoci między deputowanymi. Wszyscy mówcy oświad- czają gotowość popierania ministerstwa. Wysa- dzono komitet, złożony z członków wszystkich klubów do ułożenia programu porozumienia“. W innym miejscu *Gazety* wyłożone są powody, które przypuszczają każą z niejakim prawdopodobień- stwem, że porozumienie to natrafi na wielkie tru- dności, a co najmniej, to, że nie zostawie ono przeprowadzone tak spieszenie, jakby sobie tego zapewne ministerstwo życzyło.

Rozdwojenie objawiło się już w sobotę, gdyż Rechbauer nie przyjął wyboru do komitetu, mającego się zająć ułożeniem programu porozu- mienia między żywiołami, mającemi należeć w w skład klubu. *Presse* pisze o tem: „Z tego obja- wu widać, że w klubie ostatecznej lewicy bar- dzo mało jest ochoty do utworzenia wielkiego klubu“. (Ob. naszą koresp. z Wiednia d. 24. bm.)

O naradach wydziałowych nad sprawą przy- zwolenia kontyngentu rekrutów na rok bieżący wiadome są następujące szczegóły:

Radzono nad tem w dniu 22. b. m. Sprawę zdawał dr. Demel. Wniósł on przyjęcie cyfr 44.028 ludzi, a to ze względu na zwykłą cyfrę 85.000 ludzi, którą co roku dostarcza całe państwo.

Minister Taaffe zwraca uwagę, że Węgrzy uchwalili już ze swej strony 40.792 ludzi, gdyby więc Rada państwa mniej uchwaliła, to Węgrzy mogliby zażądać stosunkowej redukcji swej cyfry.

Dr. Rechbauer wyraża niezadowolenie swoje z tego powodu, że Radzie państwa przed-łożono tę sprawę dopiero po rozstrzygnięciu jej w sejmie węgierskim, przezco postawiono ją w położenie przymusowe.

Dr. Sturm popiera go w tym względzie i konstatuje, że biorąc za podstawę 85.000, wypa- dnie na Węgry 37.000 a na Przedlitawie 48.000, i poleca przyjęcie takiej cyfry.

Sprawozdawca dr. Demel przyjmuje to obliczenie dr. Sturma.

Komisarze wojskowi oświadczają, w imieniu rządu, że armia liczy obecnie 650.000 ludzi, a że w razie akcji staje w polu mniej więcej połowa ogólnej cyfry armii czynnej, więc rzecz jasna jak na dłoni, że siła obronna Austrii nie wyrównywa obecnie siłom wojennym innych równorzędnych mocarstw.

Minister Berger gorąco zaleca przyjęcie cyfry rządowej. Tego roku konieczność wymaga wybrania 97.340 rekrutów, bo chociaż teraz niby to pokój panuje w Europie i chociaż rząd jak najusilniej pragnie utrzymania jego, to nieustannie stoi na porządku dziennym kwestja wojny, gdy tymczasem Austrija jest obecnie słabsza niż jej sąsiedzi. W końcu dodaje minister, że umnie- szenie cyfry rekrutów ze strony Rady państwa stałoby się powodem do nieporozumień z Węgra- mi i ministerstwo miałoby z tego powodu wiele nieprzyjemności.

Dr. Ziemiałkowski popiera wniosek rządowy. Że Rada państwa jest teraz zależną od Węgrów, sama sobie winna. Gdyby była uchwa- liła kontyngent przed odroczeniem, to byłoby Węgrzy przyszli w taką samą zależność od jej uchwał.

Dr. Gross i Schindler przemawiają przeciwko rządowi, Grocholski za nim.

Sprawozdawca obstarę przy stylizacji Sturma, ale został jak wiadomo z ostatniej naszej korespondencji, w mniejszości 9 głosów przeciwko 12, które padły za wnioskiem rzą- dowym.

Wobec Izby będzie zdawał sprawę dr. Ban- hans.

Nowa *Presse* donosi, że budżet na rok 1869 wniesiony będzie do Rady państwa dopiero po zamknięciu obrad delegacyjnych.

Projekt do ustawy karnej, nad którym tak długo pracowała komisja, ma być albo zupełnie cofnięty, albo ulegnie przynajmniej znacznym zmianom. Dlaczego, niewiadomo bliżej.

Przegląd polityczny.

Austrija i Węgry. Z nietajonem rozdra- żnieniem zbywają dzienniki wiedeńskie krótko potwierdzenie się podane przez pisma polskie wieści o rozmowie cara z księciem Thurn-Taxis. Mówią krótko, że ponieważ *Wiener Abendpost* oświadczyła, iż rozmowa ta nie miała miejsca, więc potrzeba bezwarunkowo zgodzić się na pra- wdziwość urzędowego *dementi*. Zapominają jednak te pisma, że właśnie o to rzecz się rozchodzi, iż urzędowemu *dementi* zarzucono myślnosć. *Wiener Abendpost* nie wytłumaczyła się dotychczas z ucy- nionego zarzutu, a że *Presse* lub korespondent *Pester Lloyd*a np. powie o czemś krótko i wzię- wato, że to nieprawda, to nie stanowi jeszcze dostatecznego argumentu. Są nawet tak naiwne pisma (*Wanderer*), które twierdzą, iż podana przez nas wiadomość już dlatego samego jest mylną, że car moskiewski nie mógłby się żadną miarą od- ważyć na tak brutalne zelżenie sąsiedniego mo- carstwa.

